Nr 45. Kraków, Sobota dnia 23 Lutego 1895. Rok III

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie . złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicę:
miesięcznie złr. 2.—
Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia
Za wiersz 6 ct. od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
W „Nadesłanem“ wiersz zwykły 20 ct
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratowego upełnomocnieni St. Cyrankiewicz i Spółka.
Rękopisów redakcja nie zwraca.

Adres Redakcji: Kraków, ulica św. Anny l. 3.
REDAKTOR NACZELNY: JÓZEF ROGOSZ.
Adres Administracji: Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Głos rolnika.

III.

Z pod Horyńca w lutym 1895.

Źle ci wszyscy biorą się do rzeczy, którzy myśląc o harmonji w naszem społeczeństwie, ilekroć mówią o rolnikach, dzielą ich na chłopów, surdutowych, na właścicieli mniejszych i na szlachtę. Zdaniem naszem, pierwszą rzeczą dla rolników, jeśli dobrobyt ma między nimi zapanować, jest jedność i zgoda. Jeżeli się zaś rolników rozróżnia na rozmaite kategorje, wtedy się już z góry przypuszcza, że jedni są czemś innem, niż drudzy. Tymczasem w rzeczywistości tak nie jest, dziś bowiem już wszyscy pod temi samemi stoją prawami obronnemi i te same ciężą na nich obowiązki. Wszak najmniejszy rolnik może uczyć się i zostać ministrem — jak największy.

Wszelkie przeto dzielenia na związki chłopskie i pańskie, na gazetki ludowe i szlacheckie, na wiece chłopskie i pańskie, wszystko to czas, by ustało — a powinno skupiać się pod hasłem związku rolniczego, gazetki rolniczej, zgromadzenia, albo wiecu rolniczego, w sprawach i interesach rolniczych i t. d. Zmiana frontu w tym kierunku jest tak konieczną, jak załatwienie samej sprawy socjalnej, gdyż tylko w ten sposób ominie się głęboko zakorzenioną nieufność i nastręczy się sposobność wpływania i oddziaływania przez ludzi dobrej woli, którzy dotychczas już dla tego samego, że dzielą się na kasty, do innych nie mają ani przystępu, ani nie zaskarbiają sobie ich zaufania.

Dziwna bowiem rzecz, iż rzemieślnika biedniejszego, czy bogatszego wszyscy zowią rzemieślnikiem; kupca mniejszego lub zasobniejszego nazywają kupcem; urzędnik rangą niższy, tak samo nazywa się urzędnikiem jak rangą wyższy; także i w armji wszyscy są żołnierzami i nikomu na myśl nie przyjdzie, żeby gdziekolwiek wciskały się intruzy z pretensjami, czy to moralnemi, czy materjalnemi, jak pomiędzy rolników. Dlaczegóż konsekwentnie tych, którzy pracują na roli, czy mają jej mniej lub więcej, nie nazywać należącem się im wspólnem mianem, zwłaszcza, że usunie się przez to przypuszczenie, iż jedni są lepsi od drugich, lub że mają jakieś przywileje i prawa odmienne.

Wprawdzie dawniej, przy stosunku pańszczyźnianym, musiały one istnieć, ale dziś tylko chyba przez ludzi złej woli, tendencyjnie, dla rozdmuchiwania i podtrzymywania nienawiści, mogą być używane. Toteż dobrze myślący, a dbały o harmonję społeczną, mając do czynienia, czy to ustnie, czy pisemnie z ziemianami, z natury rzeczy podejrzliwymi i do nieufności pochopnymi, nie powinien używać nazwy „chłop“, która sama przez się już z góry kastowość oznacza. To jest pierwszy warunek skutecznego zbliżenia się i działania na masy rolnicze. W dalszej zaś konsekwencji, jeżeli ktokolwiek pragnie dziś dobra ludu i analfabetów, ten powinien swoje starania w tym kierunku wysilać, iżby wszystkie ustawy, wszystkie ulgi i ciężary nie podług kast, lecz podług **sprawiedliwego i istotnego porządku rzeczy, za całem rolnictwem jednostajnie przemawiały i wszystkich rolników sprawiedliwie i jednakowo traktowały.** Mniemanie bowiem, że rolnik mniejszy bardziej potrzebuje opieki, niż rolnik większy, jest tak niesprawiedliwem i tak fałszywem, jak fałszywem było dotychczas pojęcie, że ziemiaństwo i rolnictwo są zerem wobec przemysłu.

Przeciwnie, rolnik większy w Galicji powinien zasługiwać u całego społeczeństwa i rządu na szczególniejszą opiekę, a to z tej prostej przyczyny, że jest kasą wertheimowską dla tysiąca potrzebujących pracy w całej okolicy, ustawa bowiem dotychczasowa, pozwalająca na rozdrobnienie ziemi, zrodziła setki tysięcy rodzin kilkomorgowych, które zarobku koniecznie potrzebują; fakt to niezaprzeczony, widny zresztą jak na dłoni, że w takich wsiach, gdzie są dwory zamożne z **gospodarstwem intenzywnem**, rolnicy mniejsi wszyscy bardzo dobrze się mają, w tej proporcji, że im kto bliżej mieszka dworu, tem jest zasobniejszy.

Galicji przeto nie można stawiać w porównanie z innemi krajami, jak Węgry, gdzie rolnik mniejszy ma około 100 mrg. roli, z której może żyć, opłacać podatki i oświecać się zgodnie z wymaganiami postępu. U nas mają się także wszyscy uczyć i oświecać, choćby siedzieli tylko na 3 morgach, przeto ci muszą mieć jakiś dochód. Zarobek zagraniczny, jak to doświadczenie uczy, więcej demoralizuje aniżeli wspomaga; najlepiej materjalnie i moralnie ci stoją, którzy mają zarobek w miejscu. Nikomu zaś w teraźniejszych ani w późniejszych czasach na myśl nie przyjdzie, dla kilku wsi stawiać fabryczne kominy, więc też mimowoli dojść się musi do wniosku, że gospodarstwa większe są niczem innem, tylko kasami zaliczkowemi dla rolników mniejszych.

Do tego wszystkiego dodać należy jeszcze jedną bardzo donośną uwagę, mianowicie: że przy manipulacjach bankowych rękojmia i pewność, jaką dają posiadłości większe, są zawsze niezachwiane, gdy przeciwnie rękojmie przy interesach z rolnikami małymi, tak, jak dziś rzeczy stoją, okazują się gdzieniegdzie prawie iluzorycznemi. I tak w rosyjskich prowincjach przeciw kolonistom, którzy rat nie płacą i powiadają że płacić nie będą, Banki egzekucji prowadzić nie mogą, gdyż inny kolonista gospodarstwa nie kupi, bo pójdzie z dymem, albo padnie pod ciosem skrytobójcy. Otóż jeżeli u nas w kraju kto mówi lub marzy o podniesieniu dobrobytu rolników mniejszych, a zabiera się do tego w ten sposób, iż równocześnie obchodzi, unika, a nawet sądzi, iż będzie niepopularnym, jeżeli dotknie interesu własności większej, ten zaprawdę obraca się bądź bezwiednie, bądź rozmyślnie w takiem kole błędnem, że go już chyba z niego nikt niczem nie wyprowadzi. Rolnicy, raz jeszcze powtarzamy, powinni być popierani razem, jako całość.

W końcu musimy jeszcze nadmienić o świeżo poczynającym się ruchu emigracyjnym. Wszelkie zabiegi około powstrzymania tej gorączki sposobem, który uderza w skutki, nie przydadzą się na nic. Potrzeba w rzecz wniknąć głębiej i uderzyć w przyczyny ruchu emigracyjnego. Najważniejszym powodem wyrzekania się ojcowizny jest położenie rolnika nie tylko pod względem materjalnym, ale i moralnym. Pod względem materjalnym rolnik w największej nawet nędzy składa dostateczne dowody, że umie ją znosić i cierpieć, że umie chłodować i głodować aż do żywienia się pośladem, jagodami i grzybami, a mimo to zagrody nie opuszcza.

Ale pod względem moralnym położenie jego doprowadza go często do rozpaczy. Jest obsaczony takiemi baterjami paragrafów i żądań dla niego niepojętych, że wszystko, cokolwiek mu jeszcze pozostaje, tj. nawet sprzedanie ostatniej sztuki bydła na adwokata, notarjusza i pisarza, okazuje się w praktyce niedostatecznem.

Pomimo, że zapłaci każdemu, ile mu ten lub ów podyktuje, po pięciu latach dostaje świeży nakaz płatniczy, bo wszystko było źle zrobione, więc musi na nowo rekurować i płacić bez najmniejszego regresu do tych, którzy w labiryncie paragrafów niedość sami biegli, nie będąc specjalistami w skarbowości, nawet bez chęci i woli szkodzenia, ale w końcu błędnie zrobili. Otóż niechby rolnik za tyle datków i dodatków miał przynajmniej w urzędach **odpowiedzialność**, lecz żeby nie był, jak dziś jest, zostawiony na łaskę i niełaskę indywidualną wszystkich baterji paragrafowych.

Ten stan moralny, ta niepewność jutra, ta obawa przed każdego rodzaju surdutem, ta bojaźń przed zagadkową czapką i to ciągłe chodzenie po urzędach i instancjach, tak dają się we znaki i zniechęcają do swego zawodu, że w końcu bardzo błahy podszept wystarczy, by w nadziei znalezienia czegoś lepszego, chować się i uciekać przed dokuczliwą teraźniejszością. W najlepszych bowiem wypadkach, jeżeli rolnik po opędzeniu powtórnem kosztów i przeprowadzeniu rekursów, albo po mozolnem wyszukaniu kwitów, wykaże nareszcie swoje alibi, za całą satysfakcję otrzymuje lakoniczną odpowiedź, że to nie było winą urzędu, tylko pomyłką funkcjonarjusza.

Sprawy podobne są tak częste, że obracający się pośród nich wcale się nie dziwi, iż rolnicy zagrody swoje nietylko bardzo chętnie opuszczają, ale nadto z prawdziwą determinacją całą swoją egzystencję zamieniliby chętnie na rolę owych niewinnych funkcjonarjuszów...

I w tym to moralnym ucisku dopatrywać się należy prawdziwego powodu emigracji z hasłem na ustach, a jeszcze bardziej w sercu, że wszystkiemu złemu winni są panowie!

Nie bez podstawy przeto wypowiedział wielki francuski myśliciel: „Mniej ustaw, ale za to więcej dobrych ustaw“ — i tego też życzę tak posłom, jak i nam wszystkim. *K. B. A.*

Francja i Włochy.

Z powodu serdecznych wynurzeń zamienionych między nowym ambasadorem włoskim w Paryżu, hr. Torniellim, a prezydentem Rzeczypospolitej, w Rzymie zapanowała radość, której nawet oddają się niektóre dzienniki półurzędowe. Od dawnego czasu jest to pierwszy zwrot przyjaźniejszy w stosunkach obydwóch narodów łacińskich, które prowadzą ze sobą zapamiętałą walkę cłową, niszczącą zupełnie kredyt i dobrobyt włoski. Nie wszystkie jednak dzienniki włoskie zapatrują się tak różowo, a organy bliżej stojące wielkiego ołtarza, upatrują tylko w tych przemówieniach zwykły akt grzeczności, jaki spotyka każdego ambasadora przybywającego świeżo do Paryża. Prasa francuska zapatruje się na to także bardzo chłodno.

Dziennik *Soleil* pisze: „Przyjacielskie słowa hr. Tornielłego wcale nie licują z wydanym niedawno dekretem, wypędzającym OO. Łazarzystów z Erytrei.“ *Gaulois* przynosi nawet wiadomość, że francuski pancernik „Troude“, został wysłany do Port-Said, aby obserwować czynności Włochów w Abisynji. Francja działa tam w porozumieniu z Rosją, która pragnie wziąć w opiekę Abisyńczyków, wyznających prawosławje. W tym celu rosyjska flota morza Śródziemnego otrzymała nawet polecenie zbliżenia się do morza Czerwonego, aby w chwili, gdy się zaostrzy nieporozumienie między Włochami a Abisynją, mogła dosadniej ująć się za swoimi współwyznawcami.

Jeżeli pogłoska ta jest prawdziwą, w co nawet wierzyć można, to stosunki między Włochami a Francją nic się nie poprawiły i są jeszcze gorsze niż przedtem. Rząd włoski wszedł do trójprzymierza, jedynie w tym celu, by w razie wojny między Niemcami a Francją, odebrać napowrót Sabaudję i Niceę, oderwaną

od królestwa Sardyńskiego w 1859 r. Obiedwie te prowincje dziś są już czysto francuskie i wcale nie myślą wracać do dawnej ojczyzny, ale Włosi marzą zawsze o ich przyłączeniu.

Trójprzymierze jest straszną klęską ekonomiczną dla Włoch. Naród ogromnie podupadł a rząd wyczerpał już wszystkie środki. Sprzedał nawet monopol solny i tytoniowy. Sprzedaż dóbr kościelnych przyniosła miljardy, lecz i te dawno utonęły. Jedynym środkiem podratowania finansów jest — ciągłe powiększanie podatków, lecz i tutaj struna tak się wyciągnęła, że każdej chwili może pęknąć. Pomimo tych wszystkich niepowodzeń, żaden włoski mąż stanu nie wystąpił z projektem zerwania z trójprzymierzem, bo wie dobrze, iż całość i potęga państwa tylko na niem się opiera. Odosobnione Włochy straciłyby całą ważność w Europie i niktby się z niemi nie liczył. Anglja dziś utrzymuje najprzyjaźniejsze stosunki z rządem króla Humberta. Mówią nawet, iż zagwarantowała porty morza Śródziemnego w razie napadu na nie ze strony floty francuskiej. Nic to jednak nie przeszkadza, że widząc Włochy bezsilne, pierwsza rzuciłaby się na Sycylję i zabrałaby ją, jako wygodną stację morską. Dyplomaci włoscy znani są ze swojej przebiegłości i sprytu politycznego. Idą oni śladem Cavoura i chociaż śpiewają — „Italia farà da se“ (Włochy same wszystko zdziałają), jednakowoż trzymają się zawsze silniejszego, bo to im tylko korzyść przynosi. Tak było w 1859 i 1866 r. — tak będzie i później. We Francji wiedzą o tem dobrze i nikt tam serjo nie myśli o poprawieniu stanu rzeczy między obydwoma państwami.

RADA PAŃSTWA.

Wiedeń d. 21 lutego.

(*Oryginalne sprawozdanie Głosu Narodu*).

(*Sm*). Książę Windischgrätz otrzymał wczoraj w komisji budżetowej pełne zaufanie, gdyż wszyscy przedstawiciele komisyjni koalicji głosowali w zwartym szeregu za „funduszem dyspozycyjnym“ w kwocie 100.000 złr. Długie przy tej sposobności wygłoszone mowy mało przedstawiają rzeczowej kwestji, a hr. Piniński trafnie ocenił położenie, mówiąc: „ponieważ nic się nie zmieniło“ — ergo, dodajmy, właściwie szkoda było czasu na tak szerokie krasomówcze popisy. Prezydent gabinetu mówił także bardzo wyczerpująco i w szczególności zbijał zarzuty rzecznika młodoczeskiej opozycji dra Herolda. Ani te zarzuty, ani też rządowa odpowiedź na nie, nie zawierają zgoła nic nowego. A tak samo słyszeliśmy już nie raz z ust naczelnika rządu centralnego, iż reformę wyborczą uważa za jedną z głównych swoich zadań i że ma zamiar doprowadzić ją do ostatecznego załatwienia. Pytanie tylko: jak? i kiedy? Dodać chyba jeszcze wypada, iż poseł Romańczuk zajął wobec zdwojonego funduszu dyspozycyjnego opozycyjne stanowisko, uzasadniając je rzekomo wcale niezadawalającem go stanowiskiem rządu wobec Rusinów w Galicji. Hr. Piniński zbił wywody Romańczuka, wskazując, iż właśnie w Sejmie galicyjskim ujawniła się zgodność zapatrywań i szczera chęć wspólnej pokojowej pracy. Sejm galicyjski okazał się życzliwym dla wszystkich uprawnionych życzeń ruskich. P. Romańczuk zdaje się tego zapatrywania nie podzielać, jednak ważną tu jest okoliczność, czy też większość ruskiego narodu jego zdanie podziela. Jest to rzecz więcej niż wątpliwa. P. dr Rutowski podnosi, iż zapewne dłuższa choroba, jaką przebył p. Romańczuk jest przyczyną, iż nie miał on sposobności spostrzedz coraz bardziej ujawniającej się pomiędzy obydwoma narodami chęci do zgodnego wspólnego działania na pożytek kraju. Przy rozprawie nad „tytoniem“ żądał poseł Kozłowski rozszerzenia uprawy tytoniu w Galicji, a zaś przy „soli“ żądali posłowie Kozłowski i Rutowski uwzględnienia życzeń Koła polskiego i Sejmu galicyjskiego co do taniej soli dla bydła.

Dzisiejsze posiedzenie Izby poselskiej zajmowały same drobne sprawy, mianowicie: petycje. Minister oświaty, dr Madeyski, wniósł projekt ustawy dotyczącej budowy dwóch lekarskich budynków i jednego fizykalnego dla wszechnicy we Lwowie. Ustawa żąda, żeby upoważniono rząd do wybudowania dla wszechnicy lwowskiej odpowiednich gmachów na pomieszczenie patalogicznej anatomji, powszechnej i doświadczalnej patalogji i dla sądowej medycyny, następnie dla medycznej chemji, higieny i farmakologji, jakoteż farmakognozji, w końcu do wybudowania fizykalnego zakładu. Ogólny koszt ma wynosić 640.000 zł., a ma być pokryty pożyczką 4% spłacalną w 45 półrocznych ratach.

Minister handlu, hr. Wurmbrand wniósł projekt ustawy rozszerzający spoczynek niedzielny także i na handel domokrążniczy.

Następnym punktem (po załatwieniu petycyj) porządku dziennego dzisiejszego posiedzenia Izby poselskiej jest: dalszy ciąg szczegółowej rozprawy nad nową ustawą karną.

Izba panów odbyła dziś także krótkie posiedzenie, na którem składali nowomianowani parowie przyrzeczenia. Po dokonaniu kilku wyborów do komisyj, zamknięto posiedzenie.

ZE ŚWIATA.

Wiedeń d. 21 lutego.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Rozkaz do armji niemieckiej, wydany po śmierci arcyksięcia Albrechta przez cesarza Wilhelma, zrobił w tutejszych sferach bardzo silne wrażenie. Młody władca Niemiec w najserdeczniejszych słowach mówi o zmarłym feldmarszałku, podnosi jego wielkie zasługi i przypomina braterstwo obydwóch armij. Cała armja niemiecka będzie nosiła żałobę przez trzy dni, oficerowie zaś pułków, których był właścicielem arcyksiążę Albrecht, przez ośm dni. Deputacje tych pułków wezmą także udział w pogrzebie. Cesarz Franciszek Józef nie będzie osobiście prowadził konduktu wojskowego. Arcyksięciu oddane jednakowoż zostaną wszystkie należne honory, jako marszałkowi i naczelnemu wodzowi. Z powodu rozkazu do wojska cesarza Wilhelma, nie został jeszcze ogłoszony rozkaz do armji austrjackiej i dopiero w sobotę ma być opublikowany. Pogrzeb odbędzie się we wtorek.

We wczorajszej korespondencji doniosłem o śmiałej kradzieży, u hrabiny Karolyi w Budapeszcie. Złodziej dostał się do jej pokoju sypialnego, hrabina słysząc szelest, obudziła się i chciała zapalić świecę. Nagle pochwycono ją za rękę i usłyszała głos:

— Szanowna Pani! Proszę być spokojną. Chcę tylko pieniędzy i nic się jej złego nie stanie.

Przerażona kobieta odpowiedziała:

— W pokoju sypialnym nie mam nic. Racz pan przejść do sąsiedniego a tam możesz wszystko zabrać.

Zbrodniarz nie zgodził się i wymierzył do niej rewolwer. Hrabina nie straciła przytomności i nacisnęła guzik elektryczny. Zjawia się nagle panna służąca, Karolina Wessely z lampką w ręku.

Rozbójnik rzuca się na nią i chce zgasić lampę. Dziewczyna broni się silnie i otrzymuje żelaznem narzędziem siedm ran. Wszczęty hałas sprowadza innych domowników i złoczyńca ratuje się ucieczką, zabrawszy tylko kolczyki perłowe wartości 3000 guldenów i srebrny notatnik. Po południu znajdowały się już w rękach policji. Przyaresztowano go w chwili, gdy chciał łup sprzedać złotnikowi Juljuszowi Ujhazy za 130 guldenów. Konstablowi oświadczył, iż nazywa się hrabia Körmendi. W drodze do więzienia, jak wczoraj doniosłem, umknął i odjechał dorożką przezuaczoną dla prokuratora. Tutejsza policja rozwinęła wielką czujność, gdyż przypuszcza, że zbójca schronił się do Wiednia, celem łatwiejszego spieniężenia zrabowanych kosztowności.

Prezesem Wiecu miast austrjackich wybrano burmistrza Wiednia, dra Grübla. Zastępcą zaś pana Friedleina, burmistrza Krakowa. Prezes powitał serdecznie przybyłych i oświadczył, że wszystkie miasta odpowiedziały na wezwanie z wyjątkiem Pragi, która odmówiła swego udziału, ze względu na zasadnicze federacyjne i autonomiczne swoje stanowisko. Przewodniczący żałuje bardzo, iż przedstawiciele Pragi nie biorą udziału w obradach, ale sądzi, że na podstawie uchwał Wiecu sprawy będą załatwione drogą petycji. Wyraził także głęboki smutek z powodu zgonu arcyksięcia Albrechta a Wiec upoważnił go do złożenia cesarzowi kondolencji. *Swój.*

Paryż d. lutego.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Jeden z najlepszych komedjopisarzy francuskich, Valabrègue, autor „Szczęśliwych małżeństw“, „Fałszywych małżeństw“ itd., zalicza się dotąd do wybranego ludu Jehowy. Od kilku jednakże lat, zwraca się ku religji katolickiej i prawdopodobnie już w krótkim czasie przyjmie chrzest św. Za kilka dni ukaże się na pułkach księgarskich ostatnie jego dzieło: „Filozofja XX stulecia“. Pierwszy egzemplarz autor posłał już papieżowi, Leonowi XIII, na ręce kardynała Rampolli. Valabrègue studjuje obecnie wielkich mędrców i filozofów chrześcijańskich i zarzucił zupełnie pisanie utworów dramatycznych. Pozbył się dawnej wesołości i usunął zupełnie od świata i przyjaciół. Ten z pewnością nie z interesu, lecz z przekonania przyjmie chrześcijanizm.

Jakiś oryginał, celem utworzenia kolekcji, zbiera wszystkie zaproszenia na śluby, pogrzeby, chrzciny, bale, objady itd. Kolekcja owa nie przedstawia żadnego interesu i stoi nawet niżej od marek pocztowych. Jednakowoż znalazł się amator, który za ten zbiór ofiarowuje 25.000 franków. Czego to już dziś nie można sprzedać!

Proces wyzyskiwaczy klubowych zbliża się ku końcowi. Wczoraj i dziś przemawiali obrońcy i każdy żąda uwolnienia swojego klienta. Adwokat Michał Pelletier z wielką werwą bronił Heftlera. „Zarzucacie mu — powiedział — że podszywał się pod fałszywy tytuł barona. Gdybyście wiedzieli wielu pseudo-książąt i hrabiów przebywa za granicą, to przyznalibyście, że mój klient był nawet bardzo skromny, przyjmując tylko tytuł barona“. Następnie obrońca zbijał oskarżenie lichwiarki Hugo-Müller i dowodził, że trudno było cokolwiek od niej wymusić, skoro prócz długów kobieta ta nic więcej już nie miała; zresztą znaną jest ona z kronik sądowych i nieraz zasiadała na ławie oskarżonych. Adwokat Saint-Auban wymaga także zupełnego uwolnienia Trocarta. Tylko na żądanie dyrektorów klubowych chciał złożyć syndykat prasowy, mający ich bronić i nie wymagał żadnego wynagrodzenia. Obrońca Girarda, adwokat Desplais, z pewną emocją mówi o 66 latach nienagannego jego życia i dowodzi, że Girard był tylko ślepem narzędziem w ręku Portalisa. Wyrok zapadnie dziś lub najdalej w środę.

Prezydent Faure ilekroć wychodzi na przechadzkę, zawsze bierze z sobą oficera dyżurnego i wraz z nim zwidza główny odwach pałacowy. Tam wypytuje się szczegółowo żołnierzy, skąd pochodzą i jak długo służą w wojsku? Podoficerowie i wachmistrze cieszą się jego szczególnemi względami, zwłaszcza, że często notuje sobie ich nazwiska, a na odchodnem każe wszystkim wydawać podwójną rację wina. *K. W.*

ROK 1846.

PRZEZ

Józefa Rogosza.

(Ciąg dalszy).

Czy mam opowiadać szczegóły, od których włosy stają na głowie, tej rzezi okropnej? Chcecie obrazu, jak ginęła cała rodzina Boguszów, znienawidzona przez Szelę, począwszy od malutkiego Włodzia, wbitego na pal, w obliczu matki, a skończywszy na 85-letnim starcu, szambelanie Boguszu, który mimo, iż chory w łóżku leżał, został w niem zamordowany? Chcecież patrzeć, na te wozy, na których leżeli zabici i ranni, wozy krwią ociekłe, za któremi biegły, rozpaczliwie ręce łamiąc, nieszczęśliwe wdowy i siostry — na te wozy, ciągnące na kształt pogrzebowej karawany, prosto do Tarnowa? Mamże wam opowiadać, jak ginęli obywatele rżnięci piłami, jak od ołtarza w szuurze księży ciągniono, a jak ich potem cepami mordowano? O! rzućmy lepiej zasłonę na tę chwilę bezprzykładną w dziejach — i westchnijmy raczej do Boga, by ten straszny epizod starczył nam na wieki, ku nauce i przestrodze!

A teraz zapytajmy, co się stało z powstaniem? Na pierwszą wieść o rzezi, wysłannik Centralizacji, Alcjato, znajdujący się podówczas w Galicji, odwołał rewolucję. Nim atoli wiadomość o tem wszędzie doszła, w dwóch punktach ruch już się zaczął. Teofil Wiśniowski, zebrawszy garstkę spiskowych, przepłoszył huzarów pod Narajowem, poczem w przebraniu księdza został wkrótce przez chłopa pojmany — a zaś w Horożanie, w obwodzie samborskim, mandatarjusz Czaplicki, z towarzyszami chciał zbrojny ruch wywołać, wszelako chłopi ruscy temu przeszkodzili, zabijając kilku sprzysiężonych. W innych miejscowościach akcja została zwichnięta przez wczesne uwięzienie najbardziej wpływowych osobistości. Uczynił to samo i Sacher-Masoch, i dla tego we Lwowie było cicho.

W innych częściach dawnej Polski rządy wszystko sparaliżowały. Prusacy uwięzili Ludwika Mierosławskiego — Rosja Pantaleona Potockiego, głównych kierowników sprzysiężenia.

V.

Na tym szmacie ziemi, który dziś Galicją się nazywa, w epoce naszego opowiadania, był kącik szczęśliwszy, niż reszta kraju — gdzie ludzie mówili i urzędowali po polsku, gdzie duch narodowy krzepił się i sił nabierał, gdzie lud zaczynał już poczuwać się do wspólności z narodem polskim i dla tego dziedzicom rzezią nie groził — był kącik prawdziwie polski.

Nazywał on się Rzeczpospolitą krakowską. Powołał ją do życia r. 1815 — a zaś cios śmiertelny miał jej zadać rok 1846.

W Krakowie, rządzonym przez prezydenta i Senat, porządek utrzymywała milicja, licząca 500 ludzi, a złożona prawie z samych wysłużonych żołnierzy austrjackich. Mocarstwa rozbiorowe utrzymywały w tej stolicy mikrospijnego państewka swoich rezydentów.

Ruch w Krakowie rozpoczął się dnia 14 lutego, w tym dniu bowiem pojawiło się na ulicach bardzo wiele konfederatek i obcych twarzy, co panów rezydentów wielce zaniepokoiło.

Na Podgórzu, który już do Galicji należał, stał jenerał Collin na czele wojsk austrjackich. Ten każdej chwili mógł po moście wtargnąć do miasta. Przedstawiciele Prus i Rosji zaczęli pakować swoje tłumoki, a zaś zastępca rządu rakuskiego, co kilka godzin wysyłał kurjerów na Podgórze do Collina, aby czemprędzej przybywał mu na pomoc. Ten jednak jakoś się nie spieszył, i dopiero d. 18-go, gdy w mieście wzburzenie coraz większe rozmiary zaczęło przybierać, przyciągnął ze swemi wojskami do Krakowa, skąd natychmiast wysłał silne patrole do Jaworzna, Krzeszowic i Chrzanowa. Sam stanął obozem na Rynku, a naprzeciw ulic do niego wiodących ustawił działa. Nazajutrz nadeszły wieści przerażające. Wszystkie patrole zostały zniesione, lud wiejski okazywał sympatje powstańcom, jenerał był pewny, że tysiące ciągną na Kraków. Bojąc się tedy obsaczenia, zatrąbił do odwrotu, a znalazłszy się znów na Podgórzu, spalił most za sobą. Za wojskiem pociągnęła milicja krakowska.

Ledwie mundury zniknęły, zaczęli pojawiać się w mieście ludzie uzbrojeni i niedługo dały się słyszeć pierwsze strzały nad Wisłą. To powstańcy niepokoili żołnierzy na Podgórzu, a ci im z przeciwległego brzegu kulami odpowiadali.

Wieczorem tegoż dnia w Krakowie zawiązał się komitet bezpieczeństwa publicznego z hr. Józefem Wodzickim na czele, atoli w godzinę później odebrali od niego władzę członkowie Rządu narodowego, między którymi znajdowali się: Jan Tyssowski i znany emisarjusz, Edward Dembowski.

Jenerał Collin tylko dzień jeden stał na Podgórzu. Widząc, że powstańcy gęsto strzelają i chcą nawet na czółnach dostać się do niego, zebrał wojsko i nocą między 23 a 24 lutego ruszył ku Wadowicom.

W ślad za tem pojawili się na Podgórzu pierwsi powstańcy galicyjscy. Przywieźli oni z sobą hiobowe wieści o mordach w tarnowskim obwodzie, wobec czego Rząd Narodowy postanowił dla wzmocnienia władzy obwołać Tyssowskiego dyktatorem. Głównym jego doradcą był Dembowski. Tymczasem mały oddział konnicy narodowej, wysłany za Collinem, wrócił z doniesieniem, że górale nad Czarnym Dunajcem do powstania się przyłączyli, dzięki czemu Austrjacy będą musieli cofnąć się aż na Szląsk. To dodało otuchy tym nawet, których wiadomość o rzezi przeraziła.

Zwołano radę wojenną. Jedni chcieli, żeby wszystkie siły zbrojne nowej Polski wtargnęły w Karpaty i tam wszczęły partyzantkę; Dembowski, szaleniec konsekwentny, był zdania, że należało oprzeć się o lud, darować mu winy, skorzystać z rzezi, która była ruchem czysto socjalnym i obrócić lud przeciw rządowi; inni kazali czekać, póki Sochaczewski, który na czele dwustu kilkudziesięciu ludzi dnia poprzedniego wyruszył już do Galicji, czegoś większego tam nie zdziała. Ostatnia rada przeważyła. Dembowski wielce z tego niezadowolony, przebrał się za chłopa i poszedł do Galicji nakłaniać lud, żeby łączył się z powstaniem. Chłopstwo jednak rzuciło się na niego samego i gdyby nie patrol powstańczy, który go ocalił, Dembowski byłby zginął pod cepami. On jednak jeszcze i teraz wierzył w swoją ideę, to też chłopów uwięzionych kazał puścić wolno, mówiąc: „Ja im przebaczam, bo nie wiedzą co czynią!“

Po tym fakcie prawdziwym, o którym sam Sacher-Masoch w swojem dziele wspomina, czy ktokolwiek może wątpić o szczerości tego idealisty?

Co się stało z Sochaczewskim? Ten dostał się aż pod Gdów, cztery mile od Krakowa, ale tu dopędził go ze swemi wojskami pułkownik Benedek, który spiesząc Collinowi na pomoc, pościągał wszystkie załogi między Lwowem a Bochnią i na czele znaczniejszej siły wyruszył przeciw powstańcom. Na swojem lewem skrzydle miał on kilka tysięcy chłopów.

Oddział Sochaczewskiego liczył niespełna 300 ludzi, a składał się prawie z samych młodzieniaszków. Kawalerji było sto kilkanaście koni, reszta piechoty. Podczas gdy wojska regularne uderzyły na powstańców od frontu, chłopi zajęli im tyły. Szczupła garstka nie stawiła długo oporu, nieostrzelana kawalerja pierzchła, piechota usiłowała zabarykadować się na cmentarzu, ale wdarli się tam chłopi i 67 zabili. Ledwie kilku ocaliło życie.

Wiadomość o tej klęsce była piorunem, godzącem w samo serce powstańców krakowskich. Wszyscy przerażeni, potracili głowy, wszyscy, krom Edwarda Dembowskiego. Ten wierząc wciąż jeszcze w lud i cud, o czem tyle naczytał się w poezji, postanowił zdobyć chłopów wstępnym bojem i przez nich zbawić Polskę.

Słońce, które dnia 27 lutego nad Krakowem zajaśniało, prędzej, niż zwykle zbudziło jego mieszkańców. Wszyscy wiedzieli, że w tym dniu stanie się coś nadzwyczajnego, Dembowski bowiem zapowiedział, że kto Ojczyznę kocha i pragnie ją z niewoli wybawić, ten powinien wziąć udział w wielkiej procesji, która z krzyżem i pieśnią pójdzie do Galicji, aby zapalić masy i przeciw wrogom je poruszyć.

Messjaniczne posłannictwo Polski miało nareszcie otrzymać swój wyraz najwyższy; Polska na krzyżu rozpięta miała z niego zstąpić i zmartwychwstać!

W samo południe uderzono we wszystkie dzwony. Zygmunt poważny, majestatyczny, niósł daleko swoje dźwięki spiżowe, zwiastując wielką godzinę!

Na Rynku zaczęli zbierać się księża, zakonnicy, bractwa z chorągwiami, tłumy ludu, przeważnie jednak mężczyźni. Powstańcy uzbrojeni pospieszyli przodem, aby obsadzić Podgórze, w którem wojsk austrjackich dotąd nie było. Na czele procesji stanęli księża i zaintonowali pieśń nabożną.

Idą, tłum rośnie, cała ulica Grodzka wygląda jak jedno mrowisko, pieśń uderza w niebiosa, stary Zygmunt wtóruje piersią spiżową.

Idą pełni wiary i nadziei, idą zbawić Polskę krzyżem i modlitwą!

Na Podgórzu widać było żołnierzy polskich, ustawionych na drodze i za miastem. W oknach niektórych domów jaśniały krakuski i świeciły lufy karabinów. Młódź pełna wiary chciała tu bronić nieprzyjacielowi przystępu, a tłum z pieśnią na ustach ciągnął do Galicji, w zamiarze poruszenia mas ludowych.

Nie uszli jeszcze daleko, gdy w tem słyszą strzały na Podgórzu. Dembowski domyślając się, że Austrjacy nadciągnęli od Wadowic, wraca z procesją i staje na Rynku podgórskim w chwili, gdy między powstańcami a wojskiem bój już wre zażarty. Ci, co do procesji należeli, a był między nimi niejeden uzbrojony, rzucają się w wir, żołnierze atakują wszystkich — Dembowski pada na stopniach kościoła kulą przeszyty, po nim padają inni, wojsko zwycięża, powstańcy idą w rozsypkę.

I pieśń nabożna Polski nie zbawiła!

Tegoż dnia wieczorem Kraków gorzko zapłakał. Ostatni powstańcy opuścili miasto, aby na pruskiej granicy broń złożyć, a równocześnie wojska austrjackie weszły do grodu podwawelskiego, jak do miasta zdobytego, aby w niem pozostać.

Skończyła się niezawisłość Krakowa, a z nią skończyła się strona historyczna r. 1846.

(Dokończenie nastąpi).

Część urzędowa.

Przeniesienia. Dyrekcja poczt i telegrafów zezwolia na zamianę miejsc służbowych asystentom pocztowym: Józefowi Harmacie we Lwowie i Ignacemu Kochowi w Zaleszczykach.

Licytacje. W Podgórzu, w sądzie, odbędzie się w dwóch terminach, to jest: dnia 1 kwietnia 1895 i dnia 3 maja 1895, zawsze o godz. 10 przed południem, przymusowa sprzedaż realności pod lwh. 370, w Podgórzu położonej. Cena szacunkowa wynosi 8.281 złr. 39 ct. Wadjum 829 złr. Warunki licytacyjne można przejrzeć w sądzie.

(*Gazeta lwowska* nr 44).

FEJLETON.

JAN WILK

50 POWIEŚĆ

Emila Richebourg'a.

(Ciąg dalszy).

— Byłoby to zatruło dni swobodne i wesołe lat jej dziecięcych i pierwszej młodości — mówił dalej Jerzy. Widmo ojca, ginącego śmiercią skrytobójczą, byłoby stało wiecznie u jej wezgłowia, mącąc nocny spoczynek. Vaillant zresztą umiał tak doskonale utaić tajemnicę urodzenia Joasi, że nikt w Mareille ani się domyśla, iż jest ona córką dwojga nieznajomych, spoczywających snem wiecznym na cmentarzu w Blaincourt, jedno obok drugiego.

Teraz powtórzył partyzantowi to wszystko, co mu Jakób opowiedział w wilję odjazdu do wojska.

— Straszne rzeczy! okropne! — jęknął Lagarde, gdy Jerzy skończył opowiadanie głosem drżącym i łzawym.

— Tak, okropne! — powtórzył Jerzy. — Oto jakie nieszczęście spotkało moją biedną Joasię, skoro wyjrzała na świat Boży. Dla tego nazywano ją w Blaincourt „Dzieckiem niedoli“. Odtąd jednak, dzięki miłości i staraniom najtroskliwszym jej rodziców przybranych, zaznała jedynie dni szczęścia i zupełnej swobody.... Starzec z kolei zstąpi do grobu, ale ja zostanę, aby opiekować się dalej Joasią i otoczyć ją najczulszą miłością aż do ostatniego tchu mojego.

Lagarde westchnął. Pomimo wysiłku, żeby wzruszenie opanować, miał łzy w oczach.

— Dzielny, szlachetny młodzieniec! — powtarzał w duchu. — Jak on ją kocha! Och! nic mu nie powiem, muszę milczeć...

— Płaczesz, panie naczelniku — wtrącił Jerzy.

— Ach! czyż może cię to dziwić, mój przyjacielu? — odrzucił Lagarde. — Któżby mógł się nie rozrzewnić, słysząc to, coś mi opowiadał? Ach! Jerzy, smutna to historja, serce rozdziera naprawdę.

— Rzeczywiście! — powtórzył Jerzy.

Partyzant obtarł z łez oczy.

— A więc — przemówił na nowo — wszelkie poszukiwania spełzły na niczem? Że złoczyńcy zdołali umknąć przed karzącą dłonią sprawiedliwości, to jeszcze można zrozumieć. Zdarzają się podobne wypadki aż nadto często, znajduję jednak to niepojętem, że nie odkryto wcale nazwiska rodziców panny Joanny?

— Powiedziałem przecie, że nawet bielizna w torbie podróżnej była nieznaczoną. Nie tracę jednak nadziei....

-- Pod jakim względem?

— Że dowiem się kiedyś, jak się nazywali i kim byli rodzice Joasi.

— Ach! i przez kogoż?

— Przekonasz się sam, panie naczelniku; mam bowiem jeszcze coś do nadmienienia.

— Jakto? Jest jakiś szczegół, o którym nie wiem? Proszę cię usilnie, kochany Jerzy, nie ukrywaj niczego przedemną, opowiedz mi wszystko najdokładniej!

Jerzy zaczął opowiadać słowo po słowie całe zajście z żebrakiem Monot, a właściwie (jak go powszechnie nazywano) ojcem la Bique, w dniu, w którym on, Jerzy, oświadczył się w altanie Joasi.

— Ten człowiek zatem — wykrzyknął Lagarde — obiecał ci dać wskazówki pewne co do panny Joanny pochodzenia i nazwiska jej rodziców, skoro zostaniesz jej mężem?

— Tak, panie naczelniku. Obiecał mi to solennie, lecz dopiero po moim ślubie z Joasią. Błagałem go, zaklinałem na wszystkie świętości, ale nadaremnie. Nie mogłem niczem złamać uporu dziada zaciętego. — „Gdy powrócisz, młodzieńcze, i odprowadzisz żonę z kościoła do domu, dowiesz się o wszystkiem. Przedtem nie pisnę ani słowa, choćby mnie porąbano w kawałki“! — tak odpowiedział na moje pytania i prośby, poczem życzeniem szczęśliwej podróży i rychłego powrotu, pożegnał mnie przed moim odjazdem. Widzisz, panie naczelniku — dodał Jerzy — że każde słowo starego dziwaka wyryło mi się na zawsze w pamięci, jakby to się

wczoraj działo. Dowód najlepszy, jakie to na mnie wtedy wywarło było wrażenie. Zrazu przypuszczałem, że dziadzisko. frant kuty na cztery nogi, zadrwił sobie ze mnie. Odtąd jednak bardzo wiele nad tem rozmyśliwałem i dziś jestem silnie przekonany, że żebrak z Blaincourt wie rzeczywiście o tej sprawie dużo więcej, niż wszystkie sądy i trybunały.

Lagarde silił się na spokój pozorny, ale głowa mu pałała, mózg rozsadzały myśli najsprzeczniejsze. Sercem jego miotała burza gwałtowna.

— Tak, mój młody przyjacielu — przemówił głosem stłumionym — ten żebrak musi coś wiedzieć. Posiada on niewątpliwie jakąś tajemnicę, którą mu bądź powierzono, bądź ją sam podpatrzył. Ta zaś tajemnica jest niesłychanie ważna.... dla ciebie, Jerzy, dla ciebie, ma się rozumieć! — dodał szybko.

Po chwili milczenia zaczął na nowo:

— Dzięki stokrotne, mój młody przyjacielu, za twoje zwierzenia, tak niesłychanie zajmujące. Dzięki, żeś mi pozwolił czytać w twojem sercu..... Kiedyś, gdy nadejdzie pora ku temu, ja tak samo otworzę przez tobą moją duszę... Wtedy dowiesz się, kim jestem i poznasz mnie tak samo, jak ja znam ciebie teraz. Musimy jednak rozłączyć się, drogi Jerzy, i Bóg wie, kiedy się znowu zobaczymy.

— Czy pan naczelnik opuszcza Orlean?

— Jutro rano i nie wiem, czy tu kiedy powrócę. Bądź atoli spokojny. Zbliska, czy zdaleka, będę myślał o tobie. Pokochałem cię od razu, a teraz tem bardziej czuję dla ciebie przywiązanie i to się już nigdy nie zmieni... Odtąd zresztą, mój Jerzy, pójdziemy ręka w rękę, dążąc wspólnemi siłami do celu z góry wytkniętego.

Powstali obaj z szezlongu.

— Jerzy, dziecię moje drogie! — wykrzyknął partyzant z dziwnie rzewnem wzruszeniem, otwierając szeroko ramiona — uścikajmy się!

Upadli w objęcie jeden drugiemu.

W chwilę później schodził ze wschodów młody porucznik, ocierając nieznacznie oczy zwilgotniałe.

Naczelnik franktirerów zaczął przemierzać pokój wielkiemi krokami. Stanął nagle z wzrokiem rozpromienionym.

— Traf iście cudowny! Dziwaczne losu kaprysy! Nadzwyczajne zrządzenie czuwającej tam w górze Opatrzności! — wykrzyknął. — Bóg jest! Bóg wszystkiem i wszystkimi kieruje najmędrzej! On to prowadzi nas za rękę i czuwa wiecznie nad nami... Niedawno temu ani wiedziałem o istnieniu tego młodego człowieka. Nagle spotykam go na mojej drodze; jego twarz piękna i otwarta wzbudza we mnie żywe współczucie; wszystko mnie w nim zachwyca. Skromność wrodzona obok dzielności i lwiej odwagi w chwili groźnego niebezpieczeństwa. Jakby mi szepnął wtedy do ucha głos tajemny: — „Jestem czuwającą nad tobą Opatrznością. Ja to postawiłam na twojej drodze Jerzego Grandin". Wtedy zająłem się gorliwie tym młodzieńcem, jakbym wiedział, że może mi być użytecznym, że mi dopomoże do osiągnięcia celu, dla którego gotów jestem wszystko poświęcić!.... O! przeczucie, wlane w duszę ludzką, jaką ty masz nad nami władzę tajemną, pochodzącą wprost od Boga!... Jerzy zjawia się u mnie... badam go, a on opowiada mi wszystko tak szczerze i po prostu.... Gdy szukałem nadaremnie po całej Francji śladu najlżejszego, choćby tylko promyczka wśród otaczających mnie ciemności, on mówić zaczyna, nie domyślając się wcale, że słucham go bez tchu prawie... że każde jego słowo odzywa się w mojej duszy dźwiękiem pogrzebowym... Opowiada długo, szczegółowo, otwierając mi szeroki, bity gościniec w sfery nieznane... zakryte dotąd przed oczyma duszy mojej.... Och! dzielny chłopiec! Och! dziecko moje ukochane!...

Zaczął chodzić na nowo, a po chwili dodał:

— Po cóż jednak wędrowali aż do Blaincourt, w głąb Wogezów niedostępnych, Karol Chevry i jego żona? Dowiem się.... muszę się dowiedzieć o wszystkiem!... Co do ciebie, stary żebraku w Blaincourt, wydobędę z ciebie tajemnicę, choćbyś ją ukrył na samem dnie swojej duszy!.....

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA

Kraków dnia 23 lutego.

Kalendarz kościelny. Dziś Florentego wyznawcy i Piotra Damiana, jutro Macieja apostoła, pojutrze Wiktora i Wiktoryna męczenników.

Jutro, w kościele OO. Franciszkanów, pierwsza pasja i przez wszystkie piątki Wielkiego postu nabożeństwo pasyjne z wystawieniem Najśw. Sakramentu. Początek o godz. 8 rano, suma o godz. 10, Nieszpory z kazaniem o godz. 3 po południu.

Temperatura rano stopni — 0 C.

Rocznice historyczne. Twierdza Jasnogórska była w czasie konfederacji barskiej ważnym punktem oparcia dla konfederatów. Księża Paulini lękając się i króla Stanisława Augusta i zemsty moskiewskiej, nie chcieli wpuszczać do niej konfederatów, więc jeden ich oddział pod dowództwem Malczewskiego zajął twierdzę podstępem. Kilku konfederatów udając spokojną szlachtę, dla pomodlenia się do Częstochowy przybyłą, weszło do klasztoru, a prędko opanowawszy bramy twierdzy, czekających konfederatów wpuścili. Niedługo potem rozpoczęły się krwawe boje około tej twierdzy, przypominające czasy najazdu szwedzkiego. Pierwszy bój stoczył Malczewski dnia 23 lutego 1769 roku. Dowiedziawszy się, że piechota moskiewska zbliża się od Wielunia, wziął przed cudownym obrazem Matki Boskiej, w orszaku oficerów swoich błogosławieństwo, prosząc, ażeby wysłano także za wały twierdzy kapłana dla pobłogosławienia wojska. Co uczyniwszy ruszył z wojskiem naprzeciw zbliżającym się nieprzyjaciołom, z którymi zwiódł bój niedaleko od Jasnej Góry na drodze do Kłobucka przy kościele św. Jana Chrzciciela. Walka trwała od 10 godziny rano do 4 po południu. Lecz nie została nierozstrzygniętą; Malczewski unikając dalszej walki, z powodu nadciągających posiłków nieprzyjacielowi, powrócił wieczorem pod Jasną Górę.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Pamiętajmy o gimnazjum polskiem w Cieszynie!

Na gimnazjum polskie w Cieszynie przysłało na nasze ręce Towarzystwo ochotniczej straży pożarnej w Dębowej, zebraną podczas zabawy w d. 16 bm. kwotę 3 złr. 31 ct.

Nabożeństwo żałobne za duszę śp. jenerała Skrzyneckiego i jego towarzyszy, poległych r. 1831, odbędzie się w kościele OO. Dominikanów d. 25 bm. o godz. 10 rano.

W niedzielę zapustną rozpoczyna się w kościele OO. Franciszkanów tradycyjne nabożeństwo pasyjne. Konkluzję nabożeństwa i uroczystą procesję po krużgankach klasztornych celebrować będzie o godz. 5½ książę-biskup krakowski, ks. Jan Puzyna.

Książę biskup Jan Puzyna przyjmował dnia 21 b. m. deputację Towarzystwa afrykańskiego, składającą się z prezydentki hrabiny Platerowej, z kasjerki p. Kubaczek i z członków komitetu hr. Badeniowej i hr. Ledóchowskiej, które udały się do najdostojniejszego Arcypasterza, celem uproszenia go o przyjęcie protektoratu nad Towarzystwem po zgonie drugiego z rzędu protektora śp. ks. kard. Dunajewskiego. Książę Biskup łaskawie zgodził się na tę prośbę i obiecał też, jeżeli czas mu na to zezwoli, uświetnić swoją obecnością walne zgromadzenie Towarzystwa, które odbędzie się już wkrótce. Bliższy program tego zgromadzenia zarząd Towarzystwa ogłosi plakatami i prosi już teraz o liczny udział.

Na scenie naszej od tygodnia odbywają się próby z głośnej nowości Gerharta Hauptmana, pt.: „Hanusia" (Hanneles Himmelfahrt) w pięknym przekładzie Marji Konopnickiej. Fantazja ta sceniczna grywana jest w ostatnim czasie niemal na wszystkich scenach pierwszorzędnych, wywołując niebywałe wrażenie. Dyrekcja teatru krakowskiego celem odpowiedniego wystawienia „Hanusi" na naszej scenie, wysłała swoim kosztem do Wiednia pannę Teklę Trapszównę i p. Spitiara, pierwszą celem odwzorowania roli głównej, drugiego dla przyswojenia scenie tutejszej strony technicznej, która obok poezji i treści samej jest tu niemniej jednym z głównych czynników. W sztuce udział bierze niemal cały personal naszego teatru. Muzyka i chóry zostają pod kierunkiem kapelmistrza p. Hocka i p. Senowskiego. Sztuka ta po raz pierwszy wejdzie na repertoar w Środę popielcową.

Mianowanie. Minister sprawiedliwości zamianował adjunkta sądowego, Zygmunta Kowalskiego, sekretarzem rady przy sądzie obwodowym w Jaśle.

Darowana kara. Cesarz darował 55 więźniom resztę kary. We Lwowie skutkiem tego uwolniono 6 mężczyzn, 5 kobiet, w Stanisławowie 4 mężczyzn, w Wiśniczu 2 mężczyzn.

Nowi biskupi i kanonicy. Biskupem sufraganem dyecezji lwowskiej zostanie zamianowany, jak zapewniają, ks. kan. dr Weber, dyecezji zaś krakowskiej, ks. Gawroński. Krakowski kanonik ks. dr Pelczar otrzymać ma infułę. We Lwowie kanonikami mają być mianowani: ks. dr Kloss, prof. uniw., ks. arcybiskup Hryniewiecki, proboszcz w Tuchowie i ks. Lubomęski, dziekan bełżki.

Dla biednego włościanina w Węgrzynowicach, o którego losie stamtąd nam donoszono, przysłali do naszej administracji W. B. z dworca w Krakowie 1 złr., Redakcja *Głosu Narodu* 1 złr., p. Wilhelm Grohser z Pilzna 1 złr., J. C. 1 złr., M. F. 1 złr., W. M. 1 złr. (z dopiskiem: „Oby ten początek był szczęśliwy za łaską Bożą! bo z ciężkiej pracy pochodzi"), J. G. 1 złr., od wdowy 30 ct. Pieniądze odesłaliśmy bezzwłocznie.

Handlarz fałszywego masła, p. Lielienthal z ul. św. Gertrudy l. 14, któremu przed dziesięcioma dniami skonfiskowano około 200 kilogramów margaryny, albo rozpoczął swoją manipulację na nowo, olbo ją prowadzi nieprzerwanie. Do urzędu policji przyprowadzono bowiem onegdaj parobka z Golkowic, nazwiskiem Serant, który margarynę z handlu p. Lilienthala roznosił po domach, owiniętą w białą szmatkę, a przedwczoraj chciał ją sprzedać u listonosza, p. Markiewicza, jako masło dworskie. P. Markiewicz podejrzewając masło, polecił zbadać je medykom, w sąsiedztwie mieszkającym, którzy przekonali się, że masło jest fałszywe. Wreszcie parobek przyznał się, że masło to pochodzi ze składu Lilienthala, który go pouczył o sposobie sprzedawania owego towaru... Parobek sprzedał już 8 kilogramów tej margaryny.

Szalony wojak. Onegdaj, o godzinie 8 wieczorem ulicą Grodzką ku Kazimierzowi pędził „gefreiter" 20 pułku piechoty z dobytym bagnetem, którym kaleczył ludzi. W ulicy Grodzkiej zadał ciężką ranę 14-letniej dziewczynie, która padła zemdlona, w dalszej zaś drodze skaleczył jakiegoś subjekta handlowego i chłopaka. Dopiero ajent policyjny puściwszy się za nim w pogoń dorożką, aresztował go przy pomocy posterunku, która szalonego żołnierza odstawiła na główną strażnicę wojskową.

Z Izby sądowej. Przed trybunałem przysięgłych stawał we środę 51 lat liczący wójt gminy Luboczy, Stefan Jędras, oskarżony o zbrodnię sprzeniewierzenia. Obwiniony oprócz 192 złr. 56 ct. niezapłaconych skarbowi, przywłaszczył sobie nadto 330 złr. 70 ct., ściągniętych tytułem podatku, mimo że Dyrekcja skarbowa we Lwowie, uwzględniając posuchę w r. 1889 przyznała powyższą kwotę gminie, jako opust w podatku. Jędras, jako zwierzchnik gminy, nie uważał za stosowne uwiadomić jej o tem, lecz ściągnięte pieniądze według zeznań świadków przepuścił w karczmie. Niesumiennego wójta skazano na jeden rok ciężkiego więzienia.

Następnego dnia trybunał przysięgłych miał do czynienia z dwoma żydkami z Kazimierza, z których Natan Krakauer 21 lat liczący, pisarz u Józefa Goldberga, oskarżony jest o zbrodnię oszustwa, oraz o zbrodnię sprzeniewierzenia, drugi zaś, Izak Wohlmut, 22 lat liczący, czeladnik pokostniczy, ma również na sumieniu zbrodnię oszustwa. Krakauer, pracując lat kilka jako pisarz u fabrykanta cegieł J. Goldberga, cieszył się zupełnem zaufaniem tegoż. Dnia 18 września 1894 r. Krakauer otrzymawszy od Goldberga 50 złr. na zapłacenie zaległego podatku, wziął pieniądze i więcej się w służbie nie pokazał, przywłaszczywszy sobie nadto przedtem otrzymane 20 złr., jako ratę za cegłę, oraz 2 złr. na wydatki w cegielni, na czem ogranicza się jego sprzeniewierzenie. Oszustwo zaś polega na tem, że wspólnie z Wohlmutem sfałszował dwa weksle na 500 i 536 złr., na których Krakauer położył podpis Goldberga, jako żyranta. Wohlmut prócz tego, że na żądanie Krakauera wypełnił weksel na 536 złr., podpisał nadto, jako akceptantów, na pierwszym Stanisława Serafina, a zaś na drugim Jana Kauzala. Oba weksle zostały zeskontowane i Krakauer otrzymał na nie przeszło 1000 złr., a kupiwszy sobie kuferek miał zamiar drapnąć. Przed odlotem jednakże ptaszka złowiono, a przy rewizji pod „telegrafem" znaleziono u niego paczkę banknotów, przywiązaną do nogi na gołem ciele, a zawierającą 986 złr. Tamże od razu przyznał się do sfałszowania weksli. Przed sądem Krakauer również nie taił swojego czynu, twierdząc, że za te pieniądze chciał kupić kilka wozów i koni, aby niemi wozić cegłę; zarazem zapewniał, że nie miał zamiaru ucieczki. Wohlmut natomiast twierdzi, że wypełnił i podpisywał weksle, sądząc, że to są rachunki. Ława przysięgłych zatwierdziła pierwsze pytanie w kierunku zbrodni

oszustwa co do Krakauera jednogłośnie, drugie pytanie w kierunku zbrodni sprzeniewierzenia zatwierdziła również jednogłośnie, lecz z opuszczeniem 20 złr. i 2 złr, przez co postępek obwinionego na wniosek zastępcy prokuratora, dra Stawarskiego, trybunał pod przewodnictwem radcy Matusińskiego uznał za przekroczenie. Wohlmuta wreszcie uznała ława winnym 9 głosami. Na mocy tego werdyktu trybunał wymierzył Krakauerowi karę 2 i pół roku ciężkiego więzienia z jednym postem co miesiąc. Wohlmuta zaś uznał jedynie współwinnym, bez obciążenia winy i skazał go na najniższą karę, kodeksem przewidzianą, tj. jeden rok ciężkiego więzienia z postem co 14 dni. Wyrok oddziałał wprawdzie przygnębiająco na zasądzonych, ale większe wrażenie sprawił na publiczności ze Stradomia i z Kazimierza, która wychodziła z sali sądowej widocznie przestraszona.

Z życia towarzyskiego. W Częstochowie odbędzie się dnia 23 bm. ślub dra Eugenjusza Półkozie Borzęckiego, lekarza, z panną Liną Tarnawa Gorzkowską.

W sobotę, dnia 16 bm. w parafjalnym kościele w Mogilanach pobłogosławił miejscowy proboszcz, ks. kanonik Walenty Piotrowski, związek małżeński p. Aleksandra Radwan Pazkiewicza, porucznika, syna śp. Władysława i Heleny z Podlewskich Paszkiewiczów, z panną Michaliną Nowina Konopczanką, córką śp. Józefa i Stefanji Konopków.

Stypendja. Kuratorja fundacji stypendyjnej im. Piotra Więcławskiego, nadała stypendja po 150 zł. słuchaczom prawa na uniwersytecie we Lwowie: Ludwikowi Karolowi Wirskiemu z III roku, Władysławowi Kuzińskiemu z III roku i Władysławowi Sękowi z II roku; dalej słuchaczom medycyny na uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie: Stanisławowi Kubisztalowi z III roku, Antoniemu Zawiszy z II roku i Stanisławowi Ignacemu Jasińskiemu z I roku medycyny na uniwersytecie we Lwowie; dalej słuchaczowi szkoły politechnicznej Rudolfowi Jaroszowi z III roku, tudzież Florjanowi Gorczyńskiemu, uczniowi III roku krajowej średniej szkoły rolniczej w Czernichowie.

Dziękczynne nabożeństwo na uczczenie 200-ej rocznicy bohaterskiej odsieczy Lwowa przez mieszczaństwo lwowskie i wojsko rzeczypospolitej pod wodzą hetmana Jabłonowskiego przeciw nawale ordy tatarskiej, odbyło się przedwczoraj rano w lwowskim kościele OO. Bernardynów. Nabożeństwo odprawił ks. prowincjał Golichowski w asystencji członków OO. Bernardynów, a prześliczne patrjotyczne kazanie wypowiedział ks. Kominek. Członkowie Towarzystwa strzeleckiego z prezesem p. Michalskim na czele zajęli miejsca w presbiterjum, gdzie także ustawiono krzesła dla pań. W nawie kościoła ustawiły się cechy. Kościół zapełniony był publicznością.

Protest syonistów. We Lwowie rozrzuciła partja syońska wielką ilość drukowanych protestów przeciw stabilizacji obecnego kaznodziei żydowskiego dra Jech. Caro.

Parowa sikawka. Stanisławów może się poszczycić, iż jest pierwszem miastem w Galicji, nie wyłączając Lwowa, ani Krakowa, które posiada parową sikawkę. W ubiegłym tygodniu odbyły się próby z zakupioną sikawką i wydały rezulat bardzo zadowalający. Kocioł parowy w sikawce w przeciągu 10, 12, a najwyżej 13 minut (w lecie prędzej), wytwarza parę, zdolną do pompowania z beczek lub rezerwoarów. wody i wyrzucania jej z nadzwyczajną siłą jednym lub dwoma prądami na wysokość trzypiątrowych domów. Kocioł podpala się przy wyruszeniu sikawki ze strażnicy i podczas drogi na miejsce pożaru para ogrzewa się we wyżej wykazanym przeciągu czasu, do ciśnienia 7 atmosfer. Zalety sikawki tej są: wielka siła prądu wyrzucanej wody, obfitość tegoż, 2 osoby tylko do obsługi, manipulacja prosta, koszt wydostania pary nieznaczny. Cena sikawki, zakupionej w Gumpoldskirchen, wynosi 2.400 zł.

Jest morderca! Straszna zbrodnia, popełniona w ubiegły wtorek we Lwowie, przez zamordowanie p. Kasprzykiewiczowej, właścicielki kamieniczki przy ul. Garncarskiej, a żony urzędnika Namiestnictwa, wstrząsnęła nietylko publicznością lwowską, zatrwożoną od pewnego czasu najrozmaitszemi wypadkami napadów i rabunków w biały dzień, w środku miasta dokonywanemi zbyt często i śmiało, ale poruszyła umysły w całym kraju. Jeżeli zajmujemy się szczegółami zbrodni popełnionych w Wiedniu, w Paryżu, czy gdziekolwiek indziej za granicą, tem więcej obchodzi nas morderstwo, dokonane w stolicy kraju. Z tego też powodu poprzednie nasze doniesienia uzupełniamy dziś nowemi szczegółami i więcej w ogóle miejsca poświęcamy temu strasznemu wypadkowi, zwłaszcza, że odkryto już i ujęto mordercę.

Państwo Kasprzykiewiczowie nie trzymali służącej, gdyż posługiwali im stróż i jego żona. To też rano, gdy pan K. wychodził z domu do biura, a stróżowa wyszła do miasta, pomieszkanie pozostawało otwarte, bo kolporter przynosił o godz. 9 gazety. Stróżami w kamienicy byli obecnie A. Bas i tegoż kochanka, Anna Mendyk, która u pani K. posługiwała. Bas miał za kilka dni opuścić służbę. We wtorek rano Anna Mendyk prosiła pani K., aby jej pozwoliła pojechać do Mszany celem zakupna kartofli i otrzymała na to pozwolenie pod tym jednakże warunkiem, że da, jako zastępczynię. swoją siostrę cioteczną, Jewkę Grek. I tę to Jewkę posłała pani Kasprzykiewiczowa do miasta po mięso. Jewka odchodząc, pozostawiła drzwi niezamknięte na klucz. Około wpół do 10 przyszli do pani K. godzić się „na stróżów“ Dmytro Krzywy i Anna Sintryk, których tam posłał stręczyciel. „Gdyśmy przyszli na pierwsze piętro — opowiadają Sintryk i Krzywy — wyszła ze swego mieszkania jakaś pani (Kozaurek), a dowiedziawszy się, żeśmy przyszli godzić się do służby, zaczęła pukać do mieszkania właścicielki domu. Z początku nikt się nie odzywał, a pani Kozaurek wyraziła się, że klucz od pomieszkania musiała wziąć ze sobą służąca, Jewka. Za chwilę jednak nadeszła Jewka, z którą pani Kozaurek znowu zaczęła pukać do drzwi, ale nadaremnie“. Następnie pani Kozaurek weszła do swej kuchni, a Jewka zadzwoniła mocno; wtedy odezwał się z kuchni głos męski: „Jeszcze czas — przyjdźcie za godzinę“. Wobec tego Jewka zeszła na dół do kuchni dozorcy domu, za nią poszedł Dmytro Krzywy, a zaś Anna Sintryk została w sieni pierwszego piętra, gdzie usiadła na schodach. Wkrótce usłyszała ona, że ktoś delikatnie kluczem z wewnątrz otworzył drzwi, prowadzące do kuchni pani Kasprzykiewiczowej. „Wstałam — opowiada dalej Sintryk — z mieszkania wyszedł mężczyzna średniego wzrostu, dziobaty, lekko na twarzy obrośnięty i zapytał mnie niepewnym głosem, jakby przestraszony: „Kto to dzwonił?“ Odpowiedziałam, że przyszłam godzić się do służby, a wtedy mężczyzna ten odpowiedział: „Ja już się zgodziłem“ i szybko zbiegł po schodach. Za chwilę nadszedł z dołu mój mąż Dmytro Krzywy, który także widział tego człowieka, jak otwierał bramę od kamienicy, ale twarzy jego nie widział“.

Nie ulegało więc już żadnej wątpliwości, że mężczyzna, który wyszedł z pomieszkania państwa Kasprzykiewiczów — to morderca! Policja, mając opis dokładny zbrodniarza, rozpoczęła zaraz poszukiwania i niebawem nabrała przekonania, że strasznej tej zbrodni nie popełnił nikt inny, jak tylko Michał Greczyło, który dawniej był stróżem u państwa Kasprzykiewiczów. A że właśnie on zamordował panią K., wskazywało na to także i to, że morderca był doskonale obznajomiony ze stosunkami domowemi pp. K. i znał dokładnie rozkład pomieszkania. — W pierwszym pokoju na szafie stało mnóstwo flaszek. Były to przeważnie lekarstwa, a między niemi była jedna flaszka likieru, którą zbrodniarz — chociaż miał mało czasu, zabrał, a następnie, uciekając zgubił. Nie zabrał zaś dwóch zegarków, wiszących nad łóżkiem, ani nie wypróżnił szaf, ponieważ go spłoszono. Wziął więc tylko pugilares, zawierający około 2 złr., mąż bowiem zamordowanej, wychodząc z domu, włożył weń cztery korony, w pugilaresie zaś była jedna korona i dziesięć centów. Pani K., posyłając służącą do miasta po mięso, dała jej 60 ct., zatem w pugilaresie pozostało 1 złr. 90 ct. W chwili, gdy zbrodniarz wszedł do pokoju, pani K., siedząc na łóżku, modliła się, o czem świadczy książka do nabożeństwa, którą znaleziono leżącą na ziemi koło jej lewej nogi. Jako narzędzie zbrodni wybrał morderca „jaśka“ i tym biedną swą ofiarę zadusił. Nie przyszło mu zaś to tak trudno, gdyż pani K. była chorą, a nawet w chwili napadu miała kompres na głowie.

Stróż domu pp. Kasprzykiewiczów, Bas, rozpoczął za Greczyłą na własną rękę poszukiwania, a znalazłszy go, zawiadomił o tem policję. Policję zaś na ślad zbrodniarza naprowadził murarz Pawlak, który widział uciekającego Michała Greczyłę, a podejrzenie wzbudziło w nim to, że Greczyło, stłukłszy flaszkę likieru, nie podniósł jej, ale biegł dalej. Owoż ów Pawlak podał pierwszy rysopis mordercy. Poszukiwania prowadzono przez wtorek i następną noc. W południe urządziła policja w pomieszkaniu stróża Michała Depiaka (ulica Boimów l. 5), gdzie mieszkał Greczyło ze swą kochanką, Marją Łukasiewicz, zasadzkę. Łukasiewicz chciała policję zmylić i twierdziła, że „mąż“ jej nie nazywa się Greczyło, ale Łukasiewicz. Tajemnicę jednak wydał 5-letni syn Greczyły z pierwszego małżeństwa, który na zapytanie podał, że „tato nazywa się Greczyło“. Po dłuższem badaniu zeznała Łukasiewiczowa, że mąż przyznał się przed nią do morderstwa. Opowiedział on jej, że uderzył Kasprzykiewiczową kułakiem w głowę, tak, że ona upadła na poduszkę, następnie zatkał jej usta „jaśkiem“, poczem zabrał z pugilaresu 4 korony. Przyznał się, że się boi wrócić do domu i prosił ją, aby czekała na niego przed domem o godzinie 4, a w razie, gdyby nie mogła, o godz. 6 na ulicy Sobieskiego przed szynkiem Agida. Chciał on się od niej dowiedzieć, czy policja go poszukuje. Policja dowiedziawszy się o tem, zarządziła, aby zbrodniarz nie uszedł. O godz. 4 nie przyszedł Greczyło, policja więc obsadziła o godzinie 6 ul. Sobieskiego, a na „wabika“ postawiono koło szynku Agida, Łukasiewiczową, obok której stał przebrany za kobietę ajent policyjny. Punktnalnie o godz. 6 zjawił się Greczyło, a w chwili, gdy zaczął rozmawiać ze swą kochanką, ajent w spódnicy dał sygnał, a towarzysze jego, ukryci w bramach domów, ujęli zbrodniarza, którego natychmiast sprowadzono na policję.

Tutaj nastąpiło przesłuchanie mordercy, który zeznał, że poszedł do pani Kasprzykiewiczowej, aby upomnieć się o 1 złr. 20 ct., które mu była winna pani K. za noszenie wody. „Wszedłem do pokoju — opowiada zbrodniarz — i prosiłem pokornie o 1 złr. 20 cnt. Pani zerwała się w kozuli z łóżka i zaczęła mnie besztać: „Ty złodzieju, kryminalniku!“ Wtedy wpadłem w złość, uderzyłem panią K. w twarz w dolną szczękę tak, że jej krew pociekła. Chcąc krew zatamować, położyłem jej poduszkę na głowę. Następnie poszedłem do salonu i chciałem uciec oknem, ale było ono zamarznięte. Wychodząc, nie wiedziałem, że p. K. nie żyje, gdyż widziałem, jak odsunęła ręką poduszkę. Z pugilaresu wziąłem 4 korony“. Zbrodniarz nie umie jednak wytłómaczyć, dlaczego, przyszedłszy do pomieszkania, zamknął drzwi od kuchni na klucz, a następnie i tej ważnej okoliczności, iż spacerując od godz. 8 rano przed domem pp. K., pytającym się go ludziom, co on tam robi, podawał fałszywe pozory, że przyszedł drzewo rąbać itd. Faktem zaś jest, że od godz. 8 rano już czatował na swą ofiarę. Uciekł zaś z salonu, przestraszony pukaniem pani Kozaurek w parapetowe drzwi.

Ciekawą jest rzeczą, co zbrodniarz robił po dokonaniu morderstwa. O godz. 10 wrócił do domu, napił się herbaty, opowiedział kochance co zrobił, poczem za zrabowane pieniądze poszli zakupić wiktuałów. Następnie kupił sobie nowy kapelusz i kazał sobie zgolić brodę. Żydzi na ul. Sobieskiego mówili mu we wtorek, że policja go poszukuje i dlatego nie chciał wracać do domu. Nocował jednak w domu, a onegdaj o godz. $^3/_4$8 rano wyszedł z domu. Policja dlatego nie mogła natychmiast wyszukać Greczyły, gdyż nie był on meldowany, a Michałowi Depiakowi, do którego się sprowadził powiedział, że był stróżem w domu przy ul. Sykstuskiej l. 20. Greczyło wybierał się do swej rodzinnej wsi, Czutkowa. Miał tam pojechać we wtorek wieczorem, ale brakło mu pieniędzy. Widocznie spodziewał się zbrodniarz więcej „zarobić“. Michał Greczyło liczy lat 30, jest wdowcem, ojcem jednego dziecka, dotychczas nie był karany, ani nawet policyjnie notowany. Zachowuje się zupełnie spokojnie i opowiada o dokonanem morderstwie ze wszystkiemi szczegółami. Kochankę zbrodniarza również aresztowano.

W Szczawnicy odegrała młodzież szkolna, pod kierownictwem ks. proboszcza i miejscowych pp. nauczycieli: „Oratorjum Bożego Narodzenia“, czyli t. z. „Jasełka“ ks. Walczyńskiego z nadzwyczajnem powodzeniem. Nietylko ludność miejscowa, ale także duchowieństwo i inteligencja okoliczna, spieszyła na to przedstawienie, które ducha ożywia a wiarę rozbudza. Na cele tego przedstawienia ofiarował p. Wiśniewski, dzierżawca i dyrektor zakładu górnego 10 złr., a p. Jan Żochowski, dyrektor zakładu dolnego 21 złr. 65 ct. Wprawdzie ks. proboszcz, musi dołożyć przeszło 60 złr. do tego przedstawienia, urządzonego z wielkim komfortem, ale odniósł z tego przynajmniej tę korzyść, że wykorzenił w swojej parafji zwyczaj chodzenia z turoniami, gwiazdami i szopkami, który się tu praktykował ku wielkiemu zgorszeniu. Mimo to w dzień św. Szczepana z. roku ks. prob. dla mło-

dzieży, która uczęszcza na odczyty Kółka rolnicze go urządził drzewko. Licznie zebrana młodzież odśpiewała kilka kolend, poczem po przemowie ks. proboszcza, nastąpiło rozdawanie podarunków: ciasteczek i cukierków, chusteczek i książek pożytecznych, ofiarowanych przez p. Helenę Wiśniewską i inteligencję miejscową. — Dnia 8 lutego b. r. otrzymała znowu młodzież szkolna od ks. proboszcza kilka serdaczków, kilka par obuwia i kilkanaście ciepłych kaftaników, na które córeczka byłego ministra, dra Juljana Dunajewskiego, ofiarowała 12 złr. z loterji dziecinnej, urządzonej w czasie sezonu — a pp. nauczycielki miejscowe swoją pracę, zajęły się bowiem uszyciem kaftaników. — Młodzież szczawnicka składa podziękowanie swoim dobrodziejom, którzy się tak gorliwie nią zajmują i czynnie ją wspierają. *Jeden z parafjan szczawnickich.*

Po chińsku. Admirał Ting, który po upadku Wei-hai-wei życie sobie odebrał, nie był człowiekiem pospolitym, o czem zresztą sama jego śmierć świadczy, gdyż wolał umrzeć, niż sromotnie żyć po stracie całej floty. Angielski kapitan Lang, który zajmował się reorganizacją wojennej marynarki chińskiej, utrzymuje, że admirał Ting chciał zaraz po wydaniu wojny wyruszyć z całą flotą przeciw Japończykom, gdyż wierzył, że potrafi ich flotę pokonać, co gdyby było nastąpiło, Japończycy byliby zgubieni. Rada wojenna w Pekinie nie zgodziła się jednak na to i kazała mu czekać na nieprzyjaciela. Dziś widzimy kto miał słuszność. Ale mimo niezaprzeczonych zdolności, admirał Ting był także Chińczykiem, a jak się zapatrywał na karność wojskową, o tem mówi najlepiej fakt następujący: Kapitan Lang opowiada, że gdy raz nieoczekiwany przybył na pokład pancernika „Tinynen“, nie zastał tam ani jednego żołnierza. Karabin marynarza stojącego na straży spoczywał oparty o ścianę okrętową. Kapitan Lang zaszedł do kajuty admirała i zastał go grającego w karty z tym żołnierzem. Zdziwiło go to bardzo, co widząc żołnierz, sam grę przerwał i wrócił na swoje stanowisko. Gdy kapitan został sam z admirałem, uczynił mu grzeczną uwagę, że poniewiera swoim stopniem. Chińczyk przyjął to obojętnie i oświadczył, że ponieważ oficerowie i żołnierze załogi pojechali na ląd, a on został sam i bardzo mu się nudziło, więc posłał swego chłopca po żołnierza i zagrał z nim partyjkę.

Odczuwanie. W tych dniach umarła w przytułku w Saint-Etienne stara kobieta, która oddawna wpadła w stan idjotyzmu i zdziecinnienia. Miała ona syna, który zamordował kogoś, skazany został na śmierć i ścięty. Staruszka nic o tem wszystkiem nie wiedziała i nigdy sobie nawet nie przypominała o istnieniu syna. W nocy jednak, poprzedzającej egzekucję, zerwała się około godziny 2-ej z posłania, zaczęła biegać po sali w ogromnem wzburzeniu i aż do rana nie dała się położyć spać. Właśnie nad ranem Servojean został zgilotynowany. Fakt ten zastanowił bardzo dozorców szpitala i dostał się obecnie do wiadomości publicznej: jest on widocznie objawem telepatycznym czyli odczuwania na odległość.

Kontrakty kijowskie. Trzeci okręgowy zjazd rolniczy, otwarty zostanie w d. 3-im marca. Przygotowywanych jest 15 referatów, które przedstawione będą zjazdowi. Nowe tranzakcje kontraktowe już się rozpoczęły, lecz jeszcze postępują słabo. Umowy dotyczą uregulowania opłat dzierżawnych, realizacji kuponów i sprzedaży lasów.

Książęta—kapłani. Z Pragi donoszą, iż w tych dniach, w miejscowym kościele Emaus, przyjął śluby zakonne ks. Edward Schönburg, syn wice-prezydenta austrjackiej Izby panów i wcielony został do zakonu OO. Benedyktynów. Książę, ur. w r. 1863, był przedtem rotmistrzem w 13 pułku ułanów, w klasztorze zaś przebywał od roku. Ceremonja odbyła się w obecności krewnych i wielu rodzin arystokratycznych. Nie pierwszy to wypadek przemiany oręża na krzyż Chrystusowy, wiadomo bowiem, iż między innymi i papież Pius IX był w młodości oficerem. Równocześnie donoszą z Rzymu, iż w zeszłym tygodniu, w kaplicy Boema, na via Sistina, odprawił pierwszą mszę swoją książę Boncompagni, głowa tej jednej z najstarszych rodzin magnackich rzymskich, niedawno wyświęcony na kapłana. Książę Boncompagni był dwukrotnie żonatym. Po raz pierwszy z margrabianką Wiktoryą Patrizi, która po 6-letniem pożyciu zmarła, pozostawiając mu dwoje dzieci. W r. 1886 ożenił się książę po raz drugi z księżniczką Laurą Altieri, zmarłą nagle w r. 1891. Osierociła ona znów troje swoich dzieci. Ciosu tego nie mógł książę przeboleć, oddawszy więc pięcioro dziatek pod opiekę krewnych, począł studjować teologię. Podczas tej pierwszej mszy świętej, ojciec-kapłan udzielił Komunji św. trojgu swym dzieciom.

Małżeństwo z przeszkodami. Mrozy i śnieżne zawieje, szalejące w Anglji, dały się we znaki pewnej młodej parze. W zeszłym tygodniu miss Mabel, córka zamieszkałego w Ennerdale Hall. w Cumberlandzie, majora Snelos, miała wstąpić w związek małżeński z inżynierem górniczym, Havercroft. Śnieżyca szalała okropna, a pastor, narzeczona, również jak i pan młody, mieli kawał drogi do kościoła. Wszyscy wyruszyli ku niemu z różnych punktów. Pastor nie mógł dotrzeć dalej, niż do odległego o dwie mile ang. Harring i tu zanocował. Narzeczony wyruszył konno, ale że śnieg leżał na 6 stóp, więc niepodobna było odbywać podróży wierzchem, zsiadł więc i szedł pieszo wśród zadymki, a z wielkim trudem dostawszy się do najbliższej wsi, szukał w niej noclegu. Tymczasem panna młoda z szesnastu gośćmi weselnemi, po wielu przeszkodach, dojechała do kościoła i w śmiertelnej trwodze oczekiwała oblubieńca, a czekała tak długo, aż wreszcie kościół został zasypany i musiała w nim przenocować. Nazajutrz odgrzebano świątynię, wszyscy niezbędni uczestnicy znaleźli się i ślub odbył się, lecz 200 robotników musiano zwołać dla oczyszczenia drogi.

Repertoar teatralny. — W sobotę 23 bm. 1) „Dzisiejsi“, komedja w 1 akcie Marjana Gawalewicza; 2) „Barkarola“, obrazek dramatyczny w 1 akcie M. Gawalewicza; 3) „Na klęczkach“, dramolet w jednej odsłonie Józefa Kościelskiego; 4) „Consilium facultatis“, krotochwila w 1 akcie Al. hr. Fredry (syna). W niedzielę 24 „Kościuszko pod Racławicami“, obraz historyczny w 6 odsłonach W. A Lassoty, z muzyką K. Hofmana. W poniedziałek 25 bm. teatr zamknięty.

Odezwa. Przed trzema laty, pragnąc uczcić stuletnią rocznicę konstytucji 3-go maja rozszerzeniem swej pracy w nowym kierunku, postanowiło krakowskie Towarzystwo Oświaty ludowej podjąć sprawę wydawnictwa czasopisma dla rzemieślników polskich. Na wydawanie pisma, z którego polityka miała być wyłączoną, a które, stojąc na gruncie katolickim i narodowym, miało obejmować cztery działy: literacki, ekonemiczno-społeczny, technologiczny i informacyjny, potrzeba było znaczniejszych funduszów. Przedstawiając więc podjętą myśl w odezwie z dnia 25 marca 1891 zwrócił się wydział Towarzystwa do polskiej publiczności z prośbą o poparcie przedsięwzięcia ofiarami pieniężnemi. Pomimo rozesłania 6.000 odezw, pomimo energicznej agitacji członków wydziału i innych ludzi dobrej woli, pomimo powszechnego uznania potrzeby wydawania tego rodzaju pisma, zdołano zebrać zaledwie 1.480 złr. 36 ct. Według przybliżonego obliczenia potrzeba było na rozpoczęcie i prowadzenie wydawnictwa czasopisma bez porównania więcej, jeżeli wogóle pismo to, stosownie do potrzeb redagowane, miałoby mieć zapewniony byt przynajmniej nie kilkumiesięczny. Nie rozporządzając potrzebnemi środkami pieniężnemi, wydział Towarzystwa nie mógł przystąpić do rozpoczęcia wydawania pisma, postanowił przeto odłożyć chwilowo rozpoczęcie wydawnictwa na czas późniejszy, dopóki nie uda się zebrać znaczniejszych na ten cel funduszów. Usiłowania w tym kierunku dalej podejmowane, pozostały atoli bez skutku. Wobec takiego stanu rzeczy, nie mogąc podejmować pracy, którąby dla braku funduszów przerwać trzeba było, a poczuwając się wobec ofiarodawców do obowiązku stanowczego zakończenia sprawy, postanowił wydział zaniechać podjętej przed trzema laty myśli i złożone na przeprowadzenie jej ofiary pieniężne szanownym ofiarodawcom na żądanie zwrócić. Zawiadamiając o tem postanowieniu ofiarodawców, uprasza ich wydział, aby w razie jeżeli zechcą żądać zwrotu złożonych przez siebie na powyższy cel datków zechcieli zwrócić się pisemnie z żądaniem swem do sekretarza Towarzystwa, dra Dadleza, a to najpóźniej do dnia 31 marca 1895. W dniu 1 kwietnia 1895 nastąpi obliczenie pozostałych funduszów. Uważając niepodjęte datki za dar złożony przez szanownych ofiarodawców na rzecz Towarzystwa Oświaty ludowej, przeleje je wydział do funduszu wydawniczego, przeznaczonego na podjęcie przez Towarzystwo wydawnictwa książek w duchu religijnym i narodowym. — Z wydziału krak. Towarzystwa Oświaty ludowej.

Dr W. Dadlez sekretarz. *Ks. Pelczar* przewodniczący.

Konkursy. Rada szkolna okręgowa w Wieliczce, celem stałego obsadzenia następujących posad nauczycielskich, ogłasza konkurs: 1) na posadę nauczyciela kierującego przy szkole 6-klasowej męskiej w Wieliczce, z płacą 600 złr., 100 złr. na kierownictwo i wolnem pomieszkaniem; 2) na posadę młodszego nauczyciela przy szkole 6-klasowej męskiej w Wieliczce, z płacą 360 złr. i 36 złr. dodatku na pomieszkanie; 3) na posadę młodszej nauczycielki przy szkole 6-klasowej żeńskiej w Wieliczce, z płacą 360 złr. i 36 złr. dodatku na pomieszkanie; 4) na posadę starszego nauczyciela przy szkole 5-klasowej w Dobczycach, z płacą 450 złr. i 45 złr. dodatku na pomieszkanie; 5) na posadę młodszego nauczyciela przy szkole 4-klasowej w Gdowie i przy szkołach 2-klasowych w Dziekanowicach, w Gaju, w Mogilanach i w Sieprawiu z płacą 300 złr.; 6) na posady nauczycieli lub nauczycielek przy szkołach jednoklasowych w Bugaju, w Czasławiu, w Nowej wsi, w Raciborsku, w Rybitwach, w Sidzinie, w Stadnikach, w Stryszowej i w Zakliczynie ad Siepraw. z płacą po 300 złr. i wolnem pomieszkaniem. Kandydaci lub kandydaci, posiadający egzamin do szkół wydziałowych, a starający się o posadę w Dobczycach, będą mieli pierwszeństwo. Ubiegający się o jednę z powyżej wymienionych posad uauczycieli i nauczycielek, winni wnieść podanie należycie udokumentowane za pośrednictwem swej władzy przełożonej do Rady szkolnej okręgowej w Wieliczce najpóźniej do sześciu tygodni.

Składki na Wawel. (Ciąg dalszy). Władysław Fischer z puszki zł. 2 ct. 51½, Helena Marszałkiewiczowa ze Stronia zł. 8 ct. 50 zebrane u pp. Krzykowskich oraz z puszki własnej i kółka rolniczego w Stroniu, za pośrednictwem *Nowej Reformy* X. i Z. ze Skawiny wygrane w preferansie zł. 2, Marja ze Lwowa zł. 2, Teofila Sz...lańska ze Lwowa z puszek zł. 28 ct. 40, Emilja Wat...wska z Krzeszowic z puszki M. Głębockiej zł. 7, Marja Estreicher zł. 14 ct. 40 z puszek: Łepkowskiej Wandy, Maciejowskiej Zofji, Madeyskiej, Muczkowskiej Jadwigi i ze sklepów: Bazesa, Glixeli, Hofmana, Jakubowskiego i Jary, Mendelsburga, Miłkowskiego, Niesiołowskiego, Wojciechowskiego, Zimlera, Bibljoteki Jagiellońskiej (z własnej, panna Jakubkówna zł. 3 ct. 80 z puszek Joanny Szymonowiczowej, pp. Stefańskich i z własnej.

(C. d. n.).

Nekrologja. W Brukseli zmarła Jadwiga z książąt Lubomirskich księżna de Ligne, siostra ordynata przeworskiego ś. p. ks, Jerzego Lubomirskiego i Izabelli księżnej Władysławowej Sanguszkowej. Urodzona w r. 1815, zaślubiła w r. 1836 księcia Eugenjusza de Ligne, niegdyś posła belgijskiego w Paryżu, następnie ministra i prezesa Senatu w Brukseli, granda pierwszej klasy i kawalera „Złotego runa“, zmarłego w roku 1880.

HUMOR.

W Pitrze tedy już wystawę
Moch urządza swą drukarską;
Czy warszawscy więc drukarze
Nie pochwalą się tam dziarsko?
Owszem, robią komitety
Tłoczą się pomiędzy Rusy,
Zasób bowiem ich zdobyczy
Na tem polu nie tak kusy.
Głównie winni tam wystawić
Ukaz o swej własnej skórze
I gazetę — jak wygląda
Ona przed i po cenzurze.
Tylko wtedy miałby rację
Zapał polskich dziennikarzy,
A inaczej... powiem szczerze:
— Dzieci, co wam się też marzy?!

Djabeł.

— Mój mężu, zaprezentujże mi którego z twoich przyjaciół.

— Nie mogę, moja duszko — wzdycha mąż doświadczony.

— Dlaczego?

— Powiedziano jest: nie czyń bliźniemu, co tobie nie miło...

OSTATNIA POCZTA.

Na onegdajszem posiedzeniu Izby deputowanych Sejmu pruskiego, minister Köller wystąpił bardzo stanowczo przeciw niemoralnym sztukom teatralnym, a głównie przeciw „Tkaczom“ Hauptmanna. Deputowany Rochert stwierdził, że na sztuki niemoralne i wogóle skandaliczne najwięcej widzów dostarczają żydzi. Teatr powinien być siedzibą prawdziwej Sztuki — rzekł minister. Ciekawiśmy, coby on powiedział o „Lysistracie“ krakowskiego Arystofanesa, gdyby ją tak przedstawiono w Berlinie.

Według doniesienia ajencji Hawasa z Petersburga, były tam podobno poważne zajścia na Uniwersytecie; doszło nawet do starcia między policją a studentami, wskutek czego nastąpiły liczne aresztowania. Porządek już przywrócono.

Według wiadomości, przywiezionych ostatnią pocztą z Tonkinu, został w dniu 30 grudnia z. r. transport żywności, pod eskortą 22 strzelców francuskich i sierżanta, napadnięty przez rozbójników; 13 ludzi z eskorty padło, 8 jest rannych. Rozbójnicy uciekli ze zdobyczą. W dniu 11 stycznia zajęła kolumna wojskowa pozycję Langbai, położoną w stronie granicy chińskiej, obsadzoną przez rozbójników; padło trzech oficerów i 9 żołnierzy, u 23 żołnierzy, przeważnie krajowców, odniosło rany.

W nrze 6804 *Nowoje Wremja* korespondent warszawski tejże gazety pisze:

„Prasa polska zakordonowa, która dwa miesiące temu zapewniała, że po ustąpieniu Hurki z Warszawy w kraju Nadwiślańskim, rozpocznie się „nowy kurs“, teraz oświadcza, że od hr. Szuwałowa Polacy nie mają się czego spodziewać i że jeżeli jest różnica w sposobie postępowania dawnego a teraźniejszego jenerał-gubernatora, to cele u obydwóch są jednakowe. Ale jeżeli polscy politycy rozczarowali się co do hr. Szuwałowa i są z niego niezadowoleni, za to rozsądniejsza część publiczności warszawskiej zachowuje się wobec niego z widoczną sympatją, czego dowodem są urządzone w tych dniach na jego cześć przez hrabiów Branickich i Potockich, oraz ks. Radziwiłła rauty. Rauty te, na których oprócz hr. Szuwałowa, byli i inni

Rosjanie, mogą dopomódz do zbliżenia się towarzystwa polskiego i rosyjskiego. Nie uchylając się od udziału w urządzanych przez polskich arystokratów na jego cześć rautów, hr. Szuwałow jednocześnie obiecał być częstym gościem klubu rosyjskiego, którego jest członkiem honorowym. Częste odwidziny hrabiego w klubie w… wołają niewątpliwie powiększenie się liczby j… członków i podniesienie wpływu, co doprowadzi z kolei do większego zjednoczenia miejscowego towarzystwa rosyjskiego, cierpiącego na rozproszenie. Dotychczas u hr. P. A. Szuwa…wa nie było wielkich przyjęć, ponieważ hrabia mieszka tymczasowo w pałacu Belwederskim, gdy jego mieszkanie w b. Zamku królewskim odnawiane jest zupełnie. Powiadają, że gdy mieszkanie będzie ukończone, hrabia zamierza wydawać u siebie objady w celach zbliżenia …jszego towarzystwa. Hrabina Szuwałowa, interesując się sprawami dobroczynności, odwiedziła w tych dniach szpital „Czerwonego Krzyża“ i urządzony z inicjatywy tutejszego oberpolicmajstra, jenerała Klejgelsa dom pracy.“

Petersb. list. donosi, iż feldmarszałek Hurko zamierza w jesieni powrócić do Petersburga, czuje się bowiem zupełnie zdrowym. (Haraszo!).

Russk. wied. donoszą: Dowiadujemy się, że w uzupełnieniu najwyżej zatwierdzonych d. 26 marca 1892 r. tymczasowych przepisów o osiedlaniu się w g. wołyńskiej osób nie rosyjskiego pochodzenia, zaprojektowano ustanowić przepis następujący: Wychodźcom zagranicznym, którzy osiedlili się w gub. wołyńskiej przed dniem 29 marca 1892 r. i zapisanym do towarzystw miejskich lub gromad wiejskich, wolno jest odnowić …je dzierżawy na tych samych warunkach, na czas jednak nie dłuższy, niż lat 10.

Były prezes ministrów włoskich, Giolitti, przybył do miasteczka Cavour, swojego gniazda rodzinnego. Współobywatele urządzili mu wspaniałą owację. Swoją drogą pilnowany jest ściśle przez detektywów policyjnych. W towarzystwie jego znajduje się deputowany Raut i obrońca deputowany Galimberti.

Admirał Ting w piśmie, wysłanem przed śmiercią do Admirała Ito, usprawiedliwił samobójstwo swoje rozkazem. wydanym przez cesarza chińskiego, aby wszystkich oficerów i żołnierzy, którzy się poddadzą. ukarać śmiercią.

Rada wojenna w Pekinie, skazała taotaja … Kung i jenerała Yetichicoę na więzienie do jesieni, poczem obadwa będą ścięci za utratę portu Arthur. Prawdziwie po chińsku. Najpierw więzienie, a potem śmierć.

Położenie w Egipcie staje się z każdym dniem groźniejsze. W najniższych warstwach ludności obudziły się dzikie namiętności przeciw Europejczykom, a właściwie przeciw Anglikom. Stronnictwo narodowe burzy się i organizuje, co przypomina zbrojny ruch Arabiego baszy z r. 1882. W pobliżu Kairu pojawiło się dużo beduinów z pustyni. Dzienniki angielskie nie tają, że katastrofa jest tam możliwa i niedaleka.

Telegramy

własne „*Głosu Narodu*“.

Wiedeń 23 lutego (rano). Izba prowadziła w dalszym ciągu dyskusję nad ustawą karną. Gorąca rozprawa wywiązała się nad paragrafem o obrazie majestatu. Kronawetter i Pacak przemawiali za łagodniejszą stylizacją: przyjęto jednak paragraf bez zmiany. Dalej żądali: Kaizl, Kronawetter i Schneider wyeliminowania paragrafu o karygodności obrazy panujących obcych państw. Schneider dowodził, że według brzmienia paragrafu, można być ukaranym za obrazę króla Honolulu. Piniński bronił przedłożenia, które przyjęto bez zmiany.

Wiedeń 23 lutego (rano). Koło polskie rozpocznie dziś dyskusję nad ustawą podatkową. Naprzód Dawid Abrahamowicz zda sprawę z czynności komisji.

Wiedeń 23 lutego (rano). Wiec miast uchwalił petycję do Rady państwa, by ze zwyżki nowych podatków, przeznaczonej dla krajów koronnych, część przekazano wprost miastom; dalej petycję o reformę podatków miejskich w duchu zezwolenia miastom na odrębne podatki. Na tem Wiec zamknięto.

Wiedeń 23 lutego (rano). Staraniem posłów ruskich odbędzie się dziś, w kościele św. Barbary, nabożeństwo żałobne za arcyksięcia Albrechta.

Wiedeń 23 lutego (rano). Dziś zapadnie wyrok w procesie Nuchema Schapiry i towarzyszów.

Praga 23 lutego (rano). Sąd wyjątkowy skazał redaktora *Narodnich Listów*, Pachmayera, za zaburzenie spokoju publicznego na 4 miesiące więzienia.

Wrocław 22 lutego (rano). Z Petersburga donoszą, że kiedy studenci usiłowali demonstrować przed pałacem cesarskim na korzyść reformy ustaw uniwersyteckich, przyszło do bójki z policją i wielu aresztowano.

Berlin 23 lutego (rano). Przy etacie ministerstwa wyznań w Sejmie pruskim żalił się Renzenberg na usuwanie katolików w szkole i urzędzie. Minister wyznań zaprzeczył temu i prosił, by nie zamącano wyznaniowego spokoju. Jażdżewski domagał się w interesie pedagogicznym rozszerzenia nauki religji w języku polskim. Minister Bosse odrzekł, że rząd do dalszych koncesyj nie da się nakłonić. Nie wszyscy duchowni — rzekł — są tak patrjotyczni i tak ostrożni, jak Jażdżewski.

Kolonja 23 lutego (rano). Według *Koeln. Ztg*, rząd niemiecki zrobił przedstawienie przeciw intrygom pomiędzy Francją a Anglją, które grożą zaburzeniem spokoju w Egipcie.

Paryż 23 lutego (rano). Na bankiecie tutejszej Izby handlowej angielskiej zaznaczył ambasador Dufferin, że stosunek pomiędzy Anglją a Francją nigdy jeszcze nie był tak serdeczny, jak dzisiaj.

Paryż 23 lutego (rano). Z Aleksandrji donoszą, że ludność jest zupełnie spokojna, a angielskie dzienniki zmyślają wszystko, co o groźnym rozruchu piszą. Także z Kairo donoszą, że Auglicy w interesie swojej polityki prowokują spokojną ludność.

Londyn 23 lutego (rano). Według ostatnich wiadomości, cała opozycja kedywa egipskiego przeciw polityce angielskiej, jest wynikiem podszczeń francuskich.

Petersburg 23 lutego (rano). Rosja wzmacnia swoją flotę na wodach azjatyckich 6 krzyżownikami pierwszej klasy, 5 krzyżown. drugiej klasy, ośmioma łodziami działowemi, sześcioma krzyżownikami i kilkoma mniejszemi okrętami.

Wiedeń 22 lutego (po połud). Koło polskie wybrało w miejsce hr. Stadnickiego do komisji dla reformy wyborczej Andrzeja hr. Potockiego, poczem nastąpiły wybory do komisji z dziewięciu członków dla zbadania sprawy wywozu nierogacizny do Niemiec.

Petersburg 22 lutego. Ogłoszona została decyzja sądu w sprawie ks. Lubomirskich. Pretensja Katarzyny ks. Lubomirskiej, domagającej się unieważnienia testamentu na sumę 4 miljonów rs., została oddalona, przy włożeniu na nią kosztów sądowych w sumie 5.600 rs.

Petersburg 22 lutego. Artystka Sawina sformowała ostatecznie trupę rosyjską dla Warszawy.

Paryż 22 lutego. *Figaro* umieszcza niewiarygodną wiadomość, jakoby cesarz Franciszek Józef zamierzał następstwo tronu zmienić na korzyść arcyksiężnej Marji Walerji i arcyksięcia Franciszka Salwatora.

Paryż 22 lutego. Dzienniki naganiają komendanta ósmego korpusu, jen. Brugère, ponieważ na wzór niemiecki każe odbywać marsze nocne. Te marsze były powodem wybuchu epidemji grypy w Dijon, gdzie, jak twierdził minister wojny, jen. Zurlinden w Izbie zmarło już 18 żołnierzy na grypę.

Rzym 22 lutego. Sędzia śledczy zażąda od Giolittiego przedewszystkiem objaśnienia, w jaki sposób wszedł w posiadanie listów pani Crispi.

Rzym 22 lutego. W poniedziałek w Turynie dochodził mróz do 21 stopni C. W Neapolu było 5 stopni C. mrozu.

Wiedeń 24 lutego. Po zamknięciu giełdy. Kredyty 410·37 Laenderbank 291·20, Staatsbahn 396·37, Lombardy 106·25.

Odpowiedzi Redakcji.

Wpan A. W. w Krakowie. W wierszyku z rosyjskiego tłomaczonym, który nam Szanowny Pan przysłał, nie ma, według nas, nic humorystycznego. Dawniej i u nas M. J. Kamiński wyśmiewał, iż takie czasy nastały, że po ubiorze pana od sługi odróżnić nie można, ale co było lat temu 70 satyrą, to nią dziś być przestało. Chwała Bogu, że różnice coraz więcej zacierają się między ludźmi, bo przecie jednakowo wszyscy na świat przychodzim, a po śmierci także jednaki losjest naszym udziałem. Wyróżniajmy się pracą, cnotą, zasługą, lecz nie strojem.

Troskliwemu ojcu w Oświęcimiu. Szanowny Pan utrzymuje, że dla tego panny tamtejsze nie wychodzą za mąż, ponieważ każda chciałaby dostać co najmniej auskultanta, a dorabiać się z mężem ani myśli. Otóż nam się zdaje, że tak źle nie jest i że niejedna zamiast kanarka wzięłaby nawet i wróbla, gdyby choć wróbel nie był zbyt wymagającym. Nam się zdaje, że sprawę tę najlepiej rozstrzygnęła jakaś bezimienna korespondentka z Trzebini, od której właśnie dziś rano otrzymaliśmy list następujący:

„Szanowny Redaktorze! Jednej z korespondentek z Oświęcima odpowiada Sz. Pan Redaktor, że nie może uwzględnić jej życzenia i zachęcać kawalerów krakowskich do wyjazdu do Oświęcimia, gdyż krakowskie kandydatki do stanu małżeńskiego gotoweby ukamienować Sz. Redaktora. Niechaj Pan Redaktor nie obawia się tak groźnych następstw. Wszakże Pan sam przyznaje, że targowisko małżeńskie w Krakowie nie jest przeładowane towarem kawalerskim i zawsze jest większy popyt, niż podaż, czyli innemi słowy, że młodzież krakowska, (której swoją drogą jest dosyć) woli poświęcać swoj chwalebny żywot Hawełce, Johnowi i innym kątom i kącikom... aniżeli obowiązkom rodzinnym. Z tego wynika, że krakowskie panny nic na tem nie stracą, jeśli spora paczka tych pasożytów, zjadających chleb, o który częstokroć ludzie, posiadający rodziny, napróżno się dobijają, wyniesie się z Krakowa. Nie kamienować więc, ale wdzięczne Sz. Redaktorowi będziemy, jeśli zdoła nakłonić te roty starających się kawalerów do szukania szczęścia w Oświęcimiu. Ale, by najskuteczniejszego użyć ku temu środka, nie mów im Sz. Panie Redaktorze, że oświęcimianki są piękne, to ich to nie wzruszy, ani że są skromne, dobre, rozumne, gospodarne, oszczędne — to żadne przymioty dla kobiety w dzisiejszych czasach; powiedz im Pan, że są bogate, a to będzie magnesem, który ich najpewniej przyciągnie!“ A co, racja?

Gospodarstwo i handel.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 22 lutego.

Na targach międzynarodowych tendencja nie poprawia się wcale, tymczasem u nas wskutek braku dowozu, spowodowanego złym stanem dróg, usposobienie wzmocniło się stanowczo, tak, że ceny pszenicy i żyta stale się trzymają, a nawet wykazują już drobne wprawdzie różnice na korzyść sprzedających. Obok tego w handlu zbożowym zapanował ruch więcej ożywiony, gdyż oprócz młynów, które kupują na własne potrzeby, także spekulacja zaczyna w zakupnach brać udział. Polepszenie dotyczy zresztą wszystkich prawie gatunków zbóż, oprócz jęczmienia, ktory po niskich cenach słaby napotyka odbyt.

Płacono: pszenicę białą 7·30 do 7·55 złr.; czerwoną 7·15 do 7·45 złr.; żółtą 7·15 do 7·45 złr.; żyto 5·70 do 6·10 złr.; jęczmień browarny 6 — do 6·50 złr.; na kaszę 5·— do 5·25 złr.; owies 5·60 do 6·25 złr.; rzepak —.— do —·— złr., koniczyna czerw. 40 do 75 złr., biała — do — złr.; tymotka 25·— do 35·— złr.; wyka 5.50 — 6·— złr.; bób 5·20 do 5·35 złr. Wszystko za 100 kilogramow.

NADESŁANE.

Cennik Składu Nasion T. Lewieckiej na rok 1895

w Krakowie przy ulicy Sławkowskiej L. 10, naprzeciw „Grand Hotelu“. Adr. tel. **Lewiecka, Kraków 10.**

Rośliny okopowe.

(Na mórg wysadza się nasienia buraków 5-6 kilo).

(Garniec waży 1 kilo).

	½ kilo zł.	½ kilo ct.
1. *Buraki żółte, „Erfurcki Model“*, cylindrowe, *50 kilo 28 złr.*	—	32
2. *Buraki żółte Lejtowickie, 50 kilo 20 złr.*	—	24
3. *Buraki Eckendorfskie, żółte walcowate, 50 kilo 19 złr.*	—	24
6. *Buraki żółte*, okrągłe, *Oberndorfskie, 50 kilo 19 złr.*	—	24
7. *Buraki czerwone*, okrągłe, *Oberndorfskie, 50 kilo 21 złr.*	—	26
9. *Buraki „Mammoth“*, owalne, czerwone, *50 kilo 19 złr.*	—	24
10. *Buraki żółte „Mammoth“, 50 kilo 25 złr.*	—	30
12. *Buraki żółte*, flaszowate, *Erfurckie, 50 k. 18 zł.*	—	22
13. *Buraki czerwone*, flasz., *Erfurckie, 50 k. 18 zł.*	—	22
15. *Buraki żółte, podługowate, 50 kilo 20 złr.*	—	24
16. *Buraki czerwone, podługowate, 50 kilo 17 złr.*	—	22
18. *Buraki cukrowe*, białe, szląskie, *50 kilo 22 złr.*	—	26

Marchew pastewna, przetarta, oczyszczona.

	zł.	ct.
19. *Angielska* biała, olbrzymia, *50 kilo 40 złr.*	—	44
21. *Wogezka* biała, olbrzymia, gruba, *50 kilo 46 złr.*	—	50
22. *Pomarańczowa* olbrzymia, *50 kilo 60 złr.*	—	64
25. *Brukiew szwedzka Rutabaga*	1	—
27. *Rzepa jesienna* okrągła, *ściernianka, 50 k. 40 zł.*	—	44
28. *Rzepa jesienna* ściernianka, podługowata, *50 kilo 40 złr.*	—	44
29. *Turnips angielski, rzepa największa 50 kilo 50 złr.*	—	54

Koniczyny i lucerny.

	zł.	ct.
31. *Lucerna francuska*, oryginalne nasienie prowanckie, *50 kilo 39 złr.*	—	44
33. *Lucerna chmielowa, 50 kilo 25 złr.*	—	30
34. *Przelot (Anthylis vulneraria) 50 kilo 44 złr.*	—	50
35. *Esparceta* czyli *koniczyna turecka, 50 kilo 10 zł.*	—	14
38. *Koniczyna inkarnatka, 50 kilo 16 złr.*	—	20
40. *Koniczyna szwedzka 50 kilo 36—48 złr.*	—	54
41. *Nostrzyk zwyczajny (Steinklee.) 50 kilo 23 złr.*	—	28
42. *Nostrzyk biały olbrzymi, 50 kilo 30 złr.*	—	34
43. *Koniczyna biała* wolna od kanianki, *50 k. 70 zł.*	—	74
45. *Koniczyna czerwona (Trifolium pratense)* wolna od kanianki, *50 kilo 42 złr.*	—	46

Nasiona traw.

	zł.	ct.
46. *Rajgras angielski*, drobnolistny, na *gazony, 50 kilo 20 złr.*	—	20
47. *Rajdras angielski, czysty i ciężki, 50 kilo 15 zł.*	—	24
48. *Rajgras włoski (Lolium italicum), 50 kilo 18 zł.*	—	22
49. *Rajgras francuski (Avena elatior), 50 kilo 46 zł.*	—	50
51. *Psia trawa kupkowa (Daacylis glomerata) 50 kilo 55 złr.*	—	60
53. *Perz (Triticum repens), 50 kilo 10 złr.*	—	16
55. *Kostrzewa łąkowa (Festuca pratensis), 50 k. 35 z.*	—	40
56. *Kostrzewa mannowa (Gliceria fluitans), 50 kilo 48 złr.*	—	52
57. *Kostrzewa wysoka (Festuca aliator) 50 k. 68 zł.*	—	72
58. *Kostrzewa twarda (Festuca duriuscnla), 50 kilo 32 złr.*	—	42
59. *Kostrzewa czerwona (Festuca rubra), 50 k. 32 zł.*	—	36
61. *Kostrzewa owcza (Festuca ovina) 50 kilo 25 złr.*	—	30
62. *Mysi ber, (Phalaris arundinacea), 50 kilo 72 złr.*	—	76
65. *Stokłosa łąkowa (Bromus pratensis), 50 k. 27 zł.*	—	32
67. *Stokłosa bezostna (Bromus inermis), 50 k. 28 złr.*	—	32
69. *Śmiałdk pogięty (Aira flexuosa), 50 kilo 20 złr.*	—	24
70. *Śmiałek darniowy (Aira coespitosa. 50 k 24 złr.*	—	28
72. *Mietliczka rozłogowa (Agrostis stolonifera) 50 kilo 51 złr.*	—	56
73. *Mietliczka pospolita (Agrostis vulyaris) 50 kilo 52 złr.*	—	56
74. *Wiklina łąkowa (Poa pratensis), 50 kilo 37 złr.*	—	42
75. *Wiklina gajowa (Poa nemoralis), 50 kilo 85 złr.*	—	90
77. *Grzebiennica (Cynorosus cristatus), 50 k. 96 złr.*	1	—
79. *Lisi ogon (Alopecurus pratensis), 50 kilo 56 złr.*	—	60
81. *Tomka wonna (Anthoxantum odoratum), 50 kilo 135 złr.*	1	40
83. *Miodowa trawa (Holcus lanatus) 50 kilo 20 złr. Korzec 5 złr.*	—	24
85. *Tymotka (Phleum pratense), 50 kilo 22 złr.*	—	26
87. *Mieszanka traw* na gazony, *50 kilo 36 złr.*	—	40

Nasiona roślin pastewnych.

	zł.	ct.
91. *Koński ząb*, kukurudza *amerykańska, 50 k. 7 złr.*	—	10
102. *Mohar (Panicum germanicum), 50 kilo 12 25.*	—	16
103. *Proso białe francus.*, wyborny karm dla ptakow	—	18
104. *Proso senegalskie* „ „ „ „	—	18
105. *Kanar* „ „ „ „	—	18
106. *Konopie*, siemię, *50 kilo 9 złr.* „ „ „	—	12
107. *Słonecznik węgierski* „ „ „	—	12
108. *Gorczyca biała, 50 kilo 10 złr.* (Cena zmienna).	—	14
110. *Seradella (Ornithopus sativus). 50 kilo 10 złr.*	—	14

Nasiona leśne.

	zł.	ct.
118. *Akacja pospolita, 50 kilo 24 złr.*	—	30
119. *Brzoza (Betuta alba)*	—	20
120. *Modrzew (Pinus larix) 50 kilo 45 złr.*	—	50
121. *Olsza biała (Alnus incana)*	—	52
122. *Olsza czerwona (Alnus glutinosa)*	—	26
123. *Sosna biała (Pinus Silvestris) 50 kilo 205 złr.*	2	10
124. *Sosna czarna (Pinus austriaca), 50 k. 150 złr.*	1	56
126. *Świerk (Pinus picea), 50 kilo 46 złr.*	—	50
128. *Żarnowiec (Spartium scopiarum), 50 k. 24 złr.*	—	30
129. *Głóg biały (Crataegus Oxycantha), 50 k. 15 złr.*	—	20

Nasiona warzywne.

Rośliny kuchenne.

	20 gr. ct.	100 gr. ct.
130. *Czarnuszka* pół kilo 50 cent.	4	15
132. *Estragon rosyjski* porcja 10	—	—
134. *Jarmuż* zimowy zielony	12	50
135. *Jarmuż* zimowy, ciemno-niebieski	14	60
137. *Jarmuż* zielony, olbrzymi, pastewny	10	40
138 *Koper* do ogórków. pół kilo 40 ct.	4	15
140. *Majeran* francuski, porcja 4 ct.	10	40
141. *Mak* biały, olbrzymi	8	35
142. *Mak* biały, pół kilo 50 ct.	5	15
143. *Mak* siwy, pół kilo 36 ct.	4	12
145. *Melisa* cytrynowa, porcja 5 ct.	20	—
146. *Mięta pieprzowa*, porcja 10 ct.	—	—

	20g. ct.	100g ct.
147. *Pieprz* szkarłatny, porcja 6 ct.	20	—
149. *Pietruszka kędzierzawa*, mchowa na natkę	5	20
151. *Piołun (Artemisia Absynthum)*, porcja 8 ct.	26	—
153. *Pomidory „Ficarazzi“* purpurowe, porcja 6 ct.	—	—
154. *Pomidory* „Präsident Garfield“, porcja 8 ct.	—	—
156. *Pomidory ananasowe*, porcja 12 ct.	—	—
158. *Pomidory Humberta*, porcja 6 ct.	—	—
159. *Rzeżucha* zielona, kędzierzawa. pół kilo 50 ct.	5	15
161. *Spinak* de Gaudry, szeroko-listny, pół k. 30 ct.	4	12
166. *Szczaw* z Belleville, szeroko-listny	10	40
167. *Szczypiórek*, porcja 20 ct.	—	—
168. *Szalotka*, porcja 25 ct.	—	—

Kalafiory.

	porc	20g.
170. *Hage'go nowe* najwcześniejsze, karłowe	20	250
171. *Erfurckie*, najwcześniejsze. karłowe	18	200
172. *Como*, najwcześniejsze, karłowe	15	60
173. *Plainpalais*, wczesne. niskie	10	50
175. *Cypryjskie* wielkie, wczesne	10	40
177. *Frankfurckie* olbrzymie, wczesne	10	40
178. *Algierskie* olbrzymie, późne	16	80
179. *Włoskie* wielkie. późne	10	40
180. „Non plus ultra“, wielkie jesienne	10	40

Kalarepa.

	20g.	100g
181. *Wiedeńska biała*, inspektowa	28	125
182. *Wiedeńska siwa*, inspektowa	32	140
184. *Wiedeńska siwa* najwcześniejsza	20	90
185. *Wiedeńska biała* najwcześniejsza	20	90
187. *Angielska biała* szkląca wczesna	14	60
188. *Angielska siwa* „ „	18	80
190. *Goliat* biała, późna, szkląca	20	90
191. *Goliat* siwa, nowa, późna, olbrzymia	24	100

Kapusta włoska.

	20g.	100g
192. *Kitzinger* najwcześniejsza spiczasta	18	80
193. *Wiedeńska* najwcześniejsza. żółto-zielona	20	90
194. *Plainpalais* żółta, twardo-głowiastc	14	60
195. *Ulmska* niska, najwcześniejsza zielona	20	90
196. *Morcelin* niska, wczesna trwała	10	40
197. *Oberräder* żółta, niska, wczesna	16	70
198. *Erfurcka* wielka, żółto-zielona, zimowa	12	50

Kapusta brukselska w różyczki.

(Sprossenkohl).

	20g.	100g
199. *Wysoka* w różyczki delikatna	10	40
201. *Erfurcka* poprawna, średnio-wysoka	12	50
203. *Non plus ultra*	24	100

Kapusta głowiasta biała.

	20g.	100g
204. *Vesu* nowa, twardo-głowiasta wczesna	24	110
205. *Świętojańska* wczesna, pół kilo 2 złr. 50 ct.	14	60
207. *Szweinfurcka* wczesna. płaska, ½ kilo 3·80 złr.	16	70
208. *Morawska* płaska, późna. ½ kilo 2 złr. 50 ct.	14	60
209. *Grecka* płaska, wielka, późna, ½ kilo 2·75 ct.	14	60
211. *Brunświcka* płaska, niska, późna. ½ kilo 3 złr.	16	70
213. *Rosyjska* Graczewa, olbrzymia pół kilo 5 złr.	23	110

Kapusta głowiasta czerwona.

	20g.	100g
217. *Utrechtska czarno-czerwona* wczesne. ½ k. 3 zł.	16	70
219. *Holenderska czarno-czerwona* późna, ½ kilo 3 złr. 50 ct.	20	90

Sałata.

(*c.* nasiona czarne, *b.* białe, *ż.* żółte).

	20g.	100g
220. *Jajowa żółta*, wczesna, inspektowa, *b.*	16	70
222. *Dippego żółta*, inspektewa, *b.*	16	70
223. *Cesarska*, inspektowa, żółta, najwcześniej. *b.*	14	60
224. *Kamionka*, żółta, inspektowa, *b.*	20	90
225. *Rudolf's Liebling*, żółta przepnia *b.*	20	90
226. *Passe-Partout*, żółta, twardo-głowiasta, *c.*	12	50
227. *Żółta* wielka, twardo-głowiasta *ż.*	14	60
228. *Montrée żółta* z czerwoną obwódką *b.*	12	50
230. *Pstrągowa* żółta, nakrapiana *b.*	16	70
236. *Głąbikowa* krakowska (głąbiki)	20	90
241. *Endywia* zimowa, złoto-żółta mchowa	12	50

Korzenie.

	20g.	100g
243. *Cykorja walcowata* olbrzymia, ½ kilo 30 ct.	10	40
245. *Pasternak* gruby, okrągły, ½ kilo 30 ct.	4	12
247. *Skorkonera* czarna, rosyjska, olbrzymia	10	40

Selery.

	20g.	100g
250. *Erfurckie* wielkie, białe gładkie	12	50
252. *Praskie* gładkie, białe, trwałe, olbrzymie	14	60

Pietruszka.

	20g.	100g
256. *Bardowicka* wielka, słodka, ½ kilo 40 ct.	4	16
257. *Cukrowa*, wczesna, krótka, ½ kilo 44 ct.	4	16
258. *Erfurcka* wielka, gruba, ½ kilo 1 złr.	8	30

Marchew

nasienie oczyszczone przetarte.

	20g.	100g
260. *Karota paryska*, krótka, ½ kilo 1 złr. 20 ct.	8	30
261. *Karota z Luc*, pół-długa, ½ kilo 80 ct.	5	20
262. *Karota Horna*, połdługa, ½ kilo 1 złr.	6	25
263 *Karota Carentan* półdługa, ½ kilo 80 ct.	5	20
264. *Karota Guerande* krótka, gruba, ½ kilo 1 złr.	6	25
265. *Karota frankfurcka* pół-długa, ½ kilo 80 ct.	5	20
267. *Karota nantejska*, pół-długa, ½ kilo 80 ct.	5	30
271. *Altringham* czerwona, długa, ½ kilo 1·20 ct.	8	30
274. *Z Palatynatu* żółta, walcowata, ½ kilo 80 ct.	5	20
275. *Süchtelnerska* żółta, wielka, walcow. ½ k. 90 ct.	6	25

Karpiele (Brukiew).

	20g.	100g
280. *Szwedzkie* żółte, wielkie, ½ kilo 60 ct.	4	16
281. *Żółte*, gładkie, krótko-listne, ½ kilo 50 ct.	4	16
282. *Białe*, gładkie, krótko listne, ½ kilo 50 ct.	4	16
283. *Białe*, wielkie, ½ kilo 60 ct.	4	16

Buraki ćwikłowe

	20g.	100g
185. *Nowe okrągłe*, czarno-czernowe	8	32
286. *Egipskie* płaskie, wczesne, ½ kilo 80 ct	5	20
287. *Edmand's* najwcześniejsze, okr. ½ kilo 90 ct,	6	25
288. *Krakowskie* ciemno-czerwone ½ kilo 50 ct.	4	15
290. *Non plus ultra*, podługowate, ½ kilo 80 ct.	5	20

Cebula.

	20g.	100g
296. *Modeira* czerw. okrągła ½ kilo 2 złr. 50 ct	14	64
297. *Holenderska*, okrągła, blado-czerwona, ½ kilo 1 złr. 50 ct.	8	35
299 *Zittawska* płaska, żół., olbrz. ½ kilo 1·80 złr.	10	40
301. *Holenderska* biała, płask., wczes. ½ kilo 2 złr.	12	50
302. *Najwcześniejsza* biał. mała, ½ kilo 2 złr. 50 ct.	14	60

Pory.

	20g.	100g
305. *Francuskie*, letnie, wczesne	10	40
307. *Goldestream* olbrzymie, białe, zimowe	14	60
309. *Carenten* olbrzymie, zimowe	20	90

Rzodkiew miesięczna.

	20g. ct.	100g ct.
311. *Biała*, owalna, krótko-listna	10	40
314. *Żółta*, okrągła, krótko-listna	6	25
316. *Blado różowa*, okrągła. krotko-listna	8	30
318 *Różowa*, okrągła, krótko-listna	6	25
320. *Szkarłatna* Non plus ultra, okrągła	10	40
324. *Majowa*, żółta. owalna	6	25
326. *Zimowa*, czarna, paryska. wałkowata	6	25

Ogórki inspektowe.

	20g.	100g
329. *Noa's* długie, zielone, porcja 15 ct.	—	—
330. *Rollison's Telegraf*. porcja 12 ct.	—	—
331. *Prescolt Wonder*, porcja 12 złr.	—	—

Ogórki gruntowe.

	20g.	100g
332. *Japońskie* pnące tyczkowe, porcja 15 ct.	—	—
333. *Książęce* rosną kępami, porcja 15 ct.	—	—
334. *Santa Rosalia* wężowate. rosną kępami 20 ct.	—	—
335. *Goliat* długie, zielone, porcja 10 ct.	30	—
336. *Ateńskie* długie, zielone, wałkowate	20	90
338. *Krajowe* długie, zielone	10	40
339. *Bedfordskie* zielone, średnie	12	50
340. *Paryskie* zielone, korniszony	14	60
342. *Ruskie* małe, zielone wczesne	10	40

Melony.

	20g.	100g
343. *Amerykański* brzoskwiniowy, porcja 10 ct.	40	—
344. *Malaga*. delikatny, porcja 15 ct	60	—
345. *Cantaloup*, okazały, porcja 15 ct.	60	—
346. *Pine Apple*, ananasowy. porcja 20 ct	80	—

Kawony.

	20g.	100g
347. *Węgierskie* z najlepszych gatunków, por. 10 ct.	40	—
348. **Dynie.** *Z Etampes* cetnarowe, zmieszane	24	100

Karczochy.

	20g.	100g
356. *Włoskie* fioletowe, wielkie, porcja 10 ct.	40	—
357. *Laon* zielone, wielkie, porcja 15 ct.	60	—
358. *Szparagi* amerykańskie, Cannovers Colossal	8	30

Rośliny strączkowe.

Groch cukrowy.

	100g	½ k.
360 Wczesny, biały karłowy. 20 cm. wysoki	10	36
362. *Francuski* zielony, wczesny. 110 cm. wysoki	11	32
336. *Mette'go* biały, wczesny, szablasty, 130 cm. w.	11	50

Groch łuskowy.

	100g	½ k.
368. *De Grace bukszpanowy*, 25 ctm. wysoki	8	30
369. *Amerykański* wczesny, 20 ctm. wysoki	10	40
371. *Henderson'sfirst of all* wczes. 75 ctm. wysoki	8	30
372. *Laxton's Alpha*, majowy, ziel., 120 ctm. wys.	10	45

Fasola piechota.

	100g	½ k.
378. *Perłowa* biała, cukr., bez włókna, 30 ctm. wys.	12	50
379. *Mont d'or* szparagowa, żółto-strączkowa	12	50
380. *Szparagowa* Flageolet, żółto-strączk.	15	56

Fasola tyczna.

	100g	½ k.
384. *Szparagowa Siedmiogrodzka*, bez włókna	20	70
385. *Szparagowa Bułgarska* cukrowa, bez włókna	25	90
390. *Szparagowa Mont d'or* żółto-strączk. wczesna	12	50
395. *Olbrzymia* pstra, wysoko pnąca, czerw. kwitn.	6	20
Bób Windsor wielko-strączkowy, biały lub zielony	8	30

Nasiona kwiatów i roślin pnących.

	Porcja złr.	Porcja ct.
396. *Akacja (Accacia)* w 12-stu odmianach	—	6
397. *Aksamitka (Tagetes signata maculata)*	—	5
398. *Amarant (Amarantus salicifolius)* wysoki	—	6
399. *Balsaminy (Impatiens)* kameljowe	—	10
401. *Barwinek (Vinca)* różowy i biały	—	8
405. *Bratki francuskie (Viola tricolor maxima)*	—	10
407. *Bratki olbrz. (Bugnot, Cassier, Trimandeau.*	—	20
413. *Coleus hybrydus macrophyllus (Pokrzywka)*	—	25
415. *Dryakiew (Scabiosa nana fl. pl).*	—	5
417. *Dziwacznica ogrodowa (Mirabilis jalappa)*	—	5
419. *Dzwonek (Campanula medium calycanthema)*	—	10
425. *Figlarz (Mimulus tigrinus flore duplice)*	—	12
426. *Fiołek fioletowy* pachnący	—	20
427. *Goździk chiński* koronowy	—	8
430. *Goździk cesarski* ciągle kwitnący	—	6
433. *Goździk pierzasty (Dianthus plumarius)*	—	25
434. *Goździk wiedeński* karłowaty. wczesny, pachn.	—	12
435. *Goździk francuski (Dianthus Remontant)*	—	20
437. *Goździk (Dianthus Remontant)* w różn. kol.	—	12
441. *Gwiazdosz (Aster)* Benarego, piwon. piramid.	—	16
442. *Gwiazdosz różany* piramidalny, wielk.-kwiat.	—	12
443 *Gwiazdosz kokardowy*, koronny	—	12
448. *Jakobinka (Zinia elegans grandiflora fl.)*	—	6
449. *Jakobinka karłowa (Zinia elegans fl. pl)*	—	8
451. *Jastruń (Chrysanthemum carinatum).*	—	5
452. *Koniczyna ozdobna (Oxalis tropaeoloides pur).*	—	15
459. *Lak wysoki (Cheiranthus cheri)* krzaczasty	—	10
461. *Len żółty (Linum campanulatum grandifl).*	—	10
462. *Lewkonia biała letnia karłowa (Schneeflocke)*	—	10
464. *Lewkonia letnia* ciągle kwitnąca	—	10
470. *Lwi pyszczek (Antirrainum majus)*	—	5
471. *Maczek pełny (Papaver somniferum fl. pl.)*	—	4
482. *Nasturcya karłowa* Thom Thumb	—	5
484 *Naparstnik olbrzymi (Digitatis gloxiniaefl).*	—	5
488. *Nieśmiertelnik (Elichrysum)*	—	6
492. *Niezapominajka alpejska (Myosotis alpestr.)*	—	15
498. *Pachnotka (Perilla nankinensis)*	—	5
500. *Pantofelnik (Calceoralia hybrida)* nakrap.	—	20
502. *Pierwiosnek chiński (Primula chinensis)*	—	30
506. *Piżmo (Hibiscus africanus calisureus)*	—	5
508. *Płomyk* wysoki *(Hlox Drumondi)*	—	10
511 *Popielnica (Cineraria hybrida grandiflora)*	—	20
513. *Portulaka (Portulaca grandiflora fl. pl.)*	—	15
521. *Rezeda pachnąca*, 20 grm. 70 ct.	—	5
538. *Stokrótka biała (Bellis perennis fl. alba)*	—	15
543. *Szałwia jasno-niebieska (Salvia farcinancea)*	—	10
548. *Ubiorek biały (Iberis sempervivens)*	—	10
550. *Werbena Mammuth* wielko-kwiatowa	—	14
557. *Zawieratka (Petunia hybrida grandiflora)*	—	20

Nasiona roślin pnących.

	złr.	ct.
561. *Abobra zielonokwietnia* wysoko pnąca	—	15
565 *Dwukwiat pnący (Lophospermum scandeus)*	—	20
575. *Powój wysoko pnący (Impomoea purpurea)*	—	5
578. *Sępota pnąca (Cobaea scandens)*	—	15

Nasiona roślin okazałych.

	złr.	ct.
592. *Amarant okazały (Amaranthus superbus)*	—	8
593. *Pokrzywka amerykańska olbrzymia*	—	50
617. *Pióropusz (Pennisetum Rebbelianum)*	—	10
629. *Stokłosa (Bromus asper)* japońska	—	12

Nasiona traw bukietowych.

	złr.	ct.
646. *Mietlica mglista (Agrostis nebulosa plum.)*	—	6
65 . *Ostnica (Stipa elegantissima)*	—	8

MAŚĆ do szczepienia drzew owocowych w puszkach po 25 i 60 centów. — ŁYCZKO Indyjskie do wiązania (Raffia-Bast) pół kilo 60 centów.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny: Józef Rogosz.